

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA



NR 2

1979

Jesteśmy dobrze ubrani, dokonujemy miłych i udanych zakupów i z odwagą dalej kroczymy przez życie. Wszyscy jesteśmy w drodze, lecz DOKĄD?

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA JEDNOŚĆ

POWTOŔNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA

Rok założenia 1929

Nr 2, luty 1979 r.

**WAGA SYMBOLU
W DOMU LEWIEGO
KONIECZNOŚĆ OSOBISTEGO
POZNANIA
„CHLEB Z NIEBA”
DZIESIEĆ PRZYKAZAŃ
ŻYCIA RODZINNEGO
NAJDONIOŚLEJSZA DECYZJA
W ŻYCIU
PROROCKI ASPEKT ZIEMSKIEJ
HISTORII KOŚCIOŁA (3)
PRZYGOTOWANIE DO SŁUŻBY
BRAT JÓZEF NICPOŃ
NAJPIĘKNIEJSZA RÓŻA ŚWIATA
SYNOD KOŚCIOŁA
KRONIKA**

Miesięcznik „ChrześcijaŃin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie jednak czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju, prosimy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego: PKO Warszawa, I Oddział Miejski, Nr 1531-10285-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować przez oddziały zagraniczne Banku Polska Kasa Opieki na adres Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie, ul. Zagórna 10.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Redaguje Kolegium: Józef Mrózek (red. nac.), Edward Czajko (sekr. red.), Mieczysław Kwiecień, Marian Suski, Jan Tolwiński, Ryszard Tomaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa 1, ul. Zagórna 10. Telefon: 29-52-61 (w. 5). Materiałów nadesłanych nie zwraca się. Indeks: 35462

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, Smolna 10/12. Nakł. 5500 egz. Obj. 3 ark. Zam. 16, C-129.

Waga symbolu

Symbol ma bardzo wielkie znaczenie. Symbol jest sprawą wielkiej wagi. Sprawy symbolu nie wolno lekceważyć.

Weźmy najpierw symbol chrztu. Można zapoznać się z nauką chrześcijańską, można przeżyć nawrócenie, można mieć inne uspaniałe przeżycia z Panem Jezusem Chrystusem, ale dopóki nie przystąpi się do chrztu, nie jest się członkiem Kościoła, członkiem Zboru. Do nie ochrzczonego wierzącego Zbór nie ma żadnych praw — może on żyć jak chce — i nie ma względem niego żadnych obowiązków. Nie ochrzczonego nie zaprasza się za kazalnica — choć jednocześnie u nas każdy brat może przemawiać — do głoszenia Słowa Bożego. Nawróconego, który nie przyjął chrztu, nie dopuszcza się, w naszych Zborach i gdzie indziej, do uczestniczenia w Wieczerzy Pańskiej. Nie ochrzczonego, choć nawróconego, nie ma ani czynnego ani biernego prawa wyborczego w Zborze. Nie ochrzczonego jest pozbawiony takiej troski Zboru z jakiej korzystają członkowie Kościoła. I nawróconego, który w ogóle nie przystąpi do chrztu, po pewnym czasie duchowo więźnie i opuszcza środowisko chrześcijan. Dopiero nawrócony i ochrzczonego człowiek jest w pełni członkiem Kościoła Jezusa Chrystusa. I tak też traktuje go świat. Nie ochrzczonego świat nadal uważa za swego. Przykłady? Bardzo proszę! Wśród Żydów człowiek może być tajnym chrześcijaninem i nie będzie z tego tytułu prześladowany. Największym problemem dla setek i tysięcy Żydów nie jest wiara w Jezusa Chrystusa, ale właśnie chrzest. Żydostwo prześladowuje ochrzczonego. Gdy Żyd zostanie ochrzczonego, natychmiast staje się wyrzutkiem społeczności żydowskiej. W hinduizmie ochrzczonego spotyka się z ostracyzmem, zostaje on wykluczony z towarzystwa. W Indiach nikt nie ściągnie na ciebie ręki tak długo, dopóki — jako Hindus — nie zostaniesz ochrzczonego. A gdy zostaniesz ochrzczonego, natychmiast jesteś wykluczony z towarzystwa. Islam, z kolei, zabija ochrzczonego. Reakcja islamu jest zatem najostrejsza. Rzadko dlatego można spotkać mahometanina, który został chrześcijaninem, gdyż mahometanie zabijają takowych. Jeden z misjonarzy pracujących wśród mahometan powiedział, że jego rezultaty pracy będą raczej nikłe, ponieważ każdy jego konwertyta płaci śmiercią swoje przystąpienie do chrześcijaństwa przez chrzest. W środowisku muzułmańskim każdy nowo nawrócony i ochrzczonego musi natychmiast wyjechać, inaczej w dwa lub trzy dni po chrzcie zostanie zabity. Nic przeto dziwnego, że Pan Jezus powiedział: „Kto uwierzy i ochrzczonego zostanie, będzie zbawiony” (Mk 16, 16). Czasem spotyka się teorię i praktykę, które są dowodem na to, że słowa Pana Jezusa przedstawia się w ten sposób: „Kto uwierzy i zostanie zbawiony, będzie ochrzczonego”. Ale tak Pan Jezus nie powiedział. — A łotr na krzyżu przecież bez chrztu otrzymał życie wieczne — powiadasz. — Jeśli i twoje życie natychmiast po nawróceniu tak samo się zakończy, to ty też będziesz miał żywot wieczny — odpowiadam na to. Chrzest przyjmujemy po uwierzeniu, rzecz jasna.

A teraz spójrzmy na inny symbol. Symbol ślubowania małżeńskiego. Możecie, jako dwoje ludzi płci odmiennych, kochać się nad życie. Możecie nawet dać sobie słowo, że nie opuścicie siebie aż do śmierci. Możecie nawet korzystać z „przywilejów” małżeństwa. Dopóki jednak nie staniecie na tzw. ślubnym kobiercu, dopóki nie złożycie przed specjalnym urzędnikiem państwowym uroczystego ślubowania, nie będziecie małżeństwem. Zona nie będzie miała prawa nosić twoje nazwisko, po twojej śmierci (żyj sto lat!) nie otrzyma renty wdowiej itd. itp., a sąsiedzi wasi zawsze powiedzą o was, że żyjecie na tzw. „kartę rowerową”.

A Kościół idzie jeszcze dalej i małżeństwo jako małżeństwo uznaje dopiero po tym jak dwoje ludzi — po zawarciu ślubu cywilnego — stanie przed proboszczem Zboru i złożą swoje ślubowanie, a proboszcz i Zbór modlą się i przekazują Boże błogosławieństwo. Możecie więc kochać się nad życie, możecie dać sobie słowo, że będziecie sobie wierni aż do śmierci, możecie zacząć konsumować niezawarte jeszcze małżeństwo, ale dopóki nie złożycie uroczystego ślubowania w Kościele, dopóki nie przyjmiecie symbolu ślubowania małżeńskiego, będziecie — z punktu widzenia Pisma Świętego, z Bożego punktu widzenia — popełniać wszetęczeństwo, nierząd. Młodzi ludzie! Nie dajcie się ogłupić — byście później nie musieli płakać — nauczycielom różnego pokroju. Pamiętajcie, iż Bóg — dla dobra człowieka — tak postanowił, że małżeństwo jest małżeństwem dopiero po zawarciu związku małżeńskiego.

A zatem, symbol ma bardzo wielkie znaczenie. Symbol jest sprawą wielkiej wagi.

E. Cz.

W domu Lewiego

„I wyszedł znów nad morze, i wszystek lud przychodził do niego, a On ich nauczał. A gdy przechodził, ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego przy cie, i rzekł mu: Pójdź za mną. I wstał, i poszedł za nim. A kiedy potem siedział przy stole w domu jego, siedziało wspólnie z Jezusem i jego uczniami wielu celników i grzeszników, bo wielu ich było, którzy chodzili za nim. A gdy uczeni w Piśmie spośród faryzeuszów widzieli, że je z grzesznikami i celnikami, rzekli do uczniów jego: Czemu je z celnikami i grzesznikami? A Jezus, usłyszawszy to, rzekł im: Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci co się źle mają; nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników”.

(Marek 2, 13—17).

Wydarzenie, o którym opowiada ewangelista Marek, miało miejsce nad morzem Galilejskim, zapewne w miasteczku Kafarnaum. Pan Jezus chętnie przebywał w owej rybackiej miejscinie. A ilekroć się tam znalazł, był ośrodkiem zainteresowania miejscowej ludności.

Ludność ta zawsze chciała Go widzieć i słuchać Jego nauki. Słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa posiadały moc, przenikały serca i dlatego ludzie tak bardzo cisnęli się do Niego. Słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa mogły zmienić serce i postępowanie każdego grzesznika. Pan Jezus miłował otaczających Go ludzi, miał dla każdego z nich dobre słowo. Lecz nie chodziło tu tylko o słuchanie, Pan Jezus chciał, ażeby człowiek pod wpływem Jego słów zmienił swoje życie.

Ewangelista Marek opisuje nam również, jak Pan Jezus przyszedł do domu byłego celnika Lewiego i usiadł za jego stołem. Fakt ten potwierdził prawdę, że Pan Jezus szuka i chce mieć społeczność z każdym człowiekiem poszukującym prawdy. Pan Jezus przychodzi i przybliża się do każdego grzesznika. Jezus usiadł do stołu razem ze Swoimi uczniami i z pozostałymi gośćmi, ażeby razem spożyć posiłek.

Zgodnie ze zwyczajami i gościnnością panującą w krajach Bliskiego Wschodu, stół za którym siedzieli zaproszeni goście, nie stał w kącie domu, czy za zamkniętymi drzwiami, ale goszczono się w sposób oficjalny, przy otwartych drzwiach. Jednakże w domu Lewiego, pomimo zwyczaju gościnności, widoczny był przy stole podział.

Nie wszyscy zapewne byli zadowoleni i zachowywali między sobą dystans. Ewangelista Marek pisze, że przy stole razem z Panem Jezusem i Jego uczniami znalazło się wielu grzeszników i celników. W wypowiedziach swoich ewangelista Marek wielokrotnie podkreśla: celnicy i grzesznicy. Chodzi tu więc o specjalną grupę ludzi.

Ówczesnych celników nie można porównywać z naszymi, współczesnymi urzędnikami celnymi, którzy swoje funkcje wypełniają zgodnie z obowiązującymi przepisami. Ówcześni cel-

nicy nie byli mile widziani w społeczeństwie, ponieważ współpracowali z rzymskimi władzami okupacyjnymi, czyniąc różne machinacje i nadużycia kosztem swoich rodaków.

Celnicy i grzesznicy. Z takimi to ludźmi zasiadł Pan Jezus do stołu. On zasiadł z nimi do stołu nie tylko, żeby jeść. W taki sposób okazał im Swoją przyjaźń. Chciał, ażeby oni to odczuli i nabrali do Niego zaufania. Zapewne byli też tam i tacy ludzie, którzy uważali, że Pan Jezus postępując w taki sposób, kompromituje się. Pan Jezus jednak błędu nie popełniał. Pan Jezus nie nazywał celnika celnikiem ani grzesznika — grzesznikiem. On ludzi nie dzielił na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. On w taki sposób ludzi nie segregował.

Pan Jezus siadając z nimi do stołu nie przyznawał im racji i nie pochwalał ich postępowania. Chciał im pomóc i wskazać im właściwą drogę. Postępował podobnie, jak lekarz, który, ażeby pomóc choremu, często podejmuje ryzyko utraty własnego zdrowia. Pan Jezus inaczej patrzył i inaczej oceniał celników i grzeszników. Widział ich bezradne serca, pragnące i tęskniące za wolnością i wybawieniem. Przychodził do tych, którzy Go potrzebowali. A tych potrzebujących pomocy miłował.

Przyjaźń i miłość do grzeszników zaprowadziły Go wreszcie na krzyż. Tam zawisł pomiędzy dwoma złoczyńcami i życie Swoje złożył w ofierze. Aby wyjednać zbawienie, wykonał Bożą wolę aż do końca. Lecz zanim udał się w ostatnią drogę na ziemi, która wiodła na wzgórze Golgoty, zasiadł z uczniami Swoimi do innego stołu, by spożyć z nimi Ostatnią Wieczerzę.

Jezus złamał chleb, pobłogosławił i dawał uczniom Swoim, a potem wziął także kielich i powiedział im: „To jest ciało Moje, które za was bywa łamane. To jest krew Moja, która za was będzie przelana na odpuszczenie grzechów”.

Jednym z uczniów Jezusa, biorących udział w wieczerzy, był celnik Lewi — zwany też Mateuszem.

Swego czasu, kiedy wraz z innymi wychodził na brzeg morza, ażeby zobaczyć i usłyszeć Jezusa, nie zdawał sobie sprawy, że kiedyś zostawi swój urząd i interesy i stanie się uczniem i wiernym naśladowcą Pana Jezusa. Swego czasu Pan Jezus przechodząc obok niego, powiedział mu: Pójdź za Mną. Mateusz wstał, zostawił cło, swój urząd i poszedł za Jezusem. Nie przeoczył tej wielkiej szansy życiowej, jaką mu zaofiarował Pan Jezus, ale otworzył swoje serce przed Jezusem i stał się nowym człowiekiem, ponieważ Pan Jezus przebaczył mu jego grzechy. Ale otworzył nie tylko swoje serce, lecz także swój dom dla Pana Jezusa, uczniów Jego i tych wszystkich, którzy zechcieli przyjść i usiąść z nim za stołem.

W domu swoim ugościł serdecznie i postawił na stół to wszystko, co miał najlepsze. Ale

największą radość sprawił mu fakt, że do jego domu, jako zaproszony gość, zawitał sam Pan Jezus.

Spółeczność z Panem Jezusem to rzecz niezwykle cenna. Swego czasu Pan Jezus wypowiedział wspaniałą obietnicę: „Gdzie się was dwóch lub trzech zgromadzi w imieniu Moim, tam będę w pośrodku was”. Ta obietnica Pańska jest nadal aktualna. Pan Jezus chce być obecny przez Ducha Świętego i w Twoim domu. Zaproś Go więc z całego serca w szczerą modlitwę, a On przyjdzie. Odczujesz Jego obecność. A kiedy zagości w domu twoim, odczujesz tę dobrą atmosferę. Odtąd pokój i radość będą twoim udziałem. Pozostańmy w prawdziwej, chrześcijańskiej społeczności z Jezusem i pomiędzy sobą. Tak, jak On nam przykazał.

Kazimierz Muraný

Konieczność osobistego poznania

„Gdy więc Samarytanie przyszli do niego, prosili go, aby u nich pozostał; i pozostał tam dwa dni. I jeszcze więcej ich uwierzyło dzięki nauce jego. I mówili do niewiasty: Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu; sami bowiem słyszeliśmy i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawicielem świata”.

Jan 4, 40—42

Powyższy fragment jest następstwem rozmowy, jaką wcześniej Pan Jezus przeprowadził z niewiastą z Samarii.

O niewieście tej dowiadujemy się wielu szczegółów, z których jeden jest wybijający się: „Miałas bowiem pięciu mężów, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem...”. Tak więc przeszłość tej niewiasty znaczone była porażkami i zawodami. Trwało to tak długo, dopóki jednego dnia, nie stanęła przed Panem Jezusem. Spotkanie z Nim było dla niej momentem przełomowym, zupełnie ją zmieniło. Pustka jej życia, której nie była w stanie niczym wypełnić została wypełniona, a nawet przepełniona. Przepełniona do tego stopnia, że zaraz tego samego dnia obwieściła całemu miastu, że znalazła Chrystusa. Znaleźć Chrystusa, to znaleźć życie, szczęście i pokój. Dlatego też, tak mocno eksplodowała jej radość, gdy wyzwoliła się z okowów jej dusza, a pozostawiony przy studni dzban jest świadectwem znalezienia lepszego źródła wody, dającego zaspokojenie pragnienia, niż woda źródłana.

Po pewnym czasie powraca z miasta, ale nie sama, kroczy za nią tłum mieszkańców Sychar, chcący zaspokoić swoją ciekawość. Od niewiasty słyszeli już wiele, ale to im nie wystarczyło, oni chcieli sami zabaczyć i przekonać się.

Ludzie ci pozostawiali na uboczu swoje codzienne obowiązki, ponieważ przyświecał im wznioślejszy cel — cel poznania Chrystusa. Najbardziej wzruszające i przemawiające jest jednak to, że chcieli oni mieć osobiste poznanie Jezusa. Dziś wielu ludzi uczęszczając lub nie

uczęszczając do kościoła zna Jezusa tylko i wyłącznie ze słyszenia.

Między słyszeniem o jakimś sławnym człowieku, a osobistym poznaniem go, uściśnięciem jego dłoni, przeprowadzeniem choćby krótkiej rozmowy, jest chyba zasadnicza różnica. Wyrabianie sobie stosunku do kogoś li tylko na podstawie zasłyszanej opinii może być niekompletne a nieraz wręcz fałszywe. Dlatego najlepsza metoda, to metoda osobistego przekonania się. Taką właśnie metodę obrali mieszkańcy miasta Sychar. Im nie wystarczała zasłyszana opinia i zdanie niewiasty — co do reputacji której mieli zresztą wiele zastrzeżeń. Oni wyszli aby przekonać się osobiście, skonfrontować wieść z rzeczywistością.

Apostoł Jan mówi: „...co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały...” (1 Jana 1,1). Był to więc ten sam rodzaj osobistego poznania i przekonania. Nie można tego powiedzieć o wielu osobach, które stanowią obecne chrześcijaństwo. Większość z nich zna Jezusa tylko i wyłącznie ze słyszenia bez osobistego wewnętrznego poznania. Trudno byłoby zgodzić się z opinią, że każda osoba, która zna Chrystusa tylko ze słyszenia ma gwarancję zbawienia. Gdyby tak było, wśród zbawionych byłoby osoby stojące w opozycji wobec Jezusa, wobec Boga. Byłby tam także nawet sam diabeł.

Biblia jednak wyraźnie sugeruje nam, że o zbawieniu nie decyduje tylko samo słuchanie lub nawet uznanie Jezusa jako Mesjasza — Zbawiciela. Decyduje tu nasze wewnętrzne

przeżycie określane jako „nowo narodzenie”. Jezus jest osobą realną, żywą i wiara nasza w Niego winna być realna i żywa. Będzie ona taka wtedy, gdy nasze poznanie Jezusa wyjdzie poza ramy tylko słuchania. Nie wystarczy więc coniedzielne poselstwo, że Jezus jest Zbawicielem. On powinien stać się naszym osobistym Zbawicielem. Wierzyć winniśmy nie dlatego, że inni mówią o Jezusie dobrze lub źle, wierzyć winniśmy dlatego, że sami doświadczyliśmy miłości Chrystusowej oraz mocy przekształcającej nasze życie. Tak jak nie możemy zaspokoić naszego głodu lub pragnienia przez samo tylko słuchanie o pokarmie lub wodzie, tak i samo słuchanie bez osobistego przeżycia nie zaradzi pustce naszego życia.

Jezus mówi: „... kto pragnie niech do mnie przyjdzie i pije.” Zmień więc, drogi czytelniku, swoją postawę wobec Jezusa. Wiele już może słyszałeś, znasz już może nawet wiele szczegółów z życia Jezusa, ale gdyby On dziś stanął przed tobą i patrząc ci prosto w twoje oczy zapytał: „Kim jestem dla ciebie?” Jaka padłaby z twojej strony odpowiedź? Czy odpowiedziałbyś: „Jesteś postacią historyczną, jesteś zbawicielem świata, wiele o tobie dobrego słyszałem”, czy też wyznałbyś z wdzięcznością: „Jesteś moim osobistym Zbawicielem, jesteś źródłem mego życia, kocham Cię, bo zmieniłeś moje życie, nadałeś mu nowe wartości”.

Michał Hlydzik

WĘDRÓWKA DO ZIEMI OBIECANEJ (5)

«Chleb z nieba»

„I przybyli do miejscowości Mara i nie mogli tam pić wody, bo była gorzka; dlatego nazwano tę miejscowość Mara. Wtedy lud szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: „Co będziemy pić?” Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał na drzewo; i wrzucił je do wody, a woda stała się słodka. Tam ustanowił dlań przepisy i prawo i tam go doświadczył. (II Mojż. 15, 23—25) Na to rzekł Pan do Mojżesza: Oto Ja spuszczę wam jako deszcz chleb z nieba! I wyjdzie lud, i będzie zbierał, ile mu potrzeba, abym go doświadczył, czy chce postępować według prawa mojego, czy też nie. (II Mojż. 16, 4). Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem żywota; Kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie”. (Jan 6, 35).

Wspaniałe uwielbienie Pana, które miało miejsce po przekroczeniu Morza Czerwonego, urywa się. Lud po trzydniowej wędrówce na pustyni pragnie wody. Szukają — lecz nie znajdują. Wreszcie przychodzą do Mara i myślą, że napiją się wody lecz nie sposób pić gorzką wodę... Wtedy zaczęło się szemranie ludu przeciw Mojżeszowi (coś, co lud Boży robił bardzo często), ale Pan wskazuje na Drzewo jako środek mający sprawić uzdatnienie wody do picia — i oto gorzka woda staje się słodka! Pan też wkrótce daje im dwanaście źródeł i palmy, aby mogli odpocząć. Jego pragnieniem jest to, aby Jego lud słuchał tylko Jego Słowa. On chce być ich wyłącznym opiekunem i lekarzem.

W dzisiejszych czasach ludzie, którzy przyjęli Pana Jezusa jako Baranka, oczyścili się w Jego krwi i wyszli ze świata (Egiptu) oraz wyznali Go — jako swego Zbawiciela przed światem — poprzez chrzest z wiary, przechodząc przez pustynię są niejednokrotnie utrudnieni, brak im wody (= siły do zwycięskiego życia) i bywa że zaczynają szemrać, iż ciężko być wierzącym człowiekiem. Pan czyni jedno, wskazuje na Drzewo (II

Mojż. 15,25). W Drzewie Krzyża jest to zwycięstwo Pana Jezusa Chrystusa nad wszelkimi „gorzkimi wodami naszego żywota”. Dręczy cię grzech, to jest coś nie do wypicia. Pan więc pragnie „dotknąć” Krzyżem tej „gorzkiej wody”. On chce by lud Jego pił tylko słodką wodę. Wszystkie dziedziny Twego życia powinny być „dotknięte” przez Krzyż. „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” — to wyznanie Apostoła musi stać się także naszym.

Pan Jezus Chrystus chce ci dać dużo czystej i słodkiej wody. Jedynie On może w pełni uzdrowić wszystko, co jest jeszcze chore i złe w naszym życiu duchowym. Warunki zawarte są w tekście Biblii (II Mojż. 15,26). Należy więc:

1. Pilnie słuchać Głosu Pana (= czytać z wielką uwagą Biblię i wykonywać Jego Słowo);
2. Czynić co prawe w Jego oczach (= chodzić w Jego Słowie czyli czynić tylko to, co Biblia mówi, aby czynić);
3. Zważać na Jego przykazania (= Miłość do Boga i do bliźnich);

4. Strzec Jego przepisów (= prowadzić życie uświęcone; odnosi się to przede wszystkim do modlitwy, a następnie do wszystkich innych dziedzin życia).

Dobrze jest być nad wodami, w cieniu palm, ale przed Bożym ludem jest jeszcze daleka droga i musi on iść do Ziemi Obiecanej.

Ich życie utrudnia nowy problem — brak chleba. Wolność, którą mają chętnie by oddali za chleb egipski, jakże niewolniczo zapracowany. Katorżnicza praca w Egipcie była nędźnie nagradzana. Pan obiecał im „Ziemie opływającą mlekiem i miodem” (II Mojż. 3,8). Im zaś marzył się jeszcze „egipski chleb”. Przecież tyle razy Pan w cudowny sposób ich wybawiał, uczynił wiele cudów na ich oczach, myślał jak ułatwić im wędrówkę (II Mojż. 13,17). Mieli do Niego przystęp za pośrednictwem Mojżesza i Aarona, wystarczyło przedstawić przecież Panu problem. On na pewno by ich wysłuchał; chciał przecież mieć ich dla Siebie. Ale zamiast wdzięczności — oczekiwał się szmerania!

Nie patrzy jednak na to, ma do nich wiele cierpliwości i na szmerania odpowiada łaskawie jak na należycie zanoszone prośby: „Oto Ja spuszczę wam jako deszcz chleb z nieba”.

Wspaniałe są też słowa Mojżesza: „Zbliźcie się do Pana”. Ci, którzy szemrali zwracają się ku pustyni i oto On sam Pan nadchodzi w obłoku, jakże wspaniale odpowiada na ich oskarżenia; czyni tak jakby nie słyszał tych oszczerstw. Obiecuje im mięso i chleb, mówi że się nasycą. Wielki i Miłosierny jest Pan, chce żeby oni na nowo poznali, że tylko On jest ich Bogiem!

Tego samego wieczoru mają już mięso, następnego ranka po swoim ukazaniu się Pan obdarza ich chlebem. Pan jest naprawdę wspaniały! Jego ukazaniu się towarzyszy zawsze coś nowego, w tym przypadku świeży chleb na co dzień! Mimo tego, iż słuchali słów Pana, nie wiedzą co to jest. To jest chleb, który dał wam Pan do jedzenia — odpowiada Mojżesz, dając jednocześnie wskazówki jak go zbierać. Ludzie jednak chcą więcej. Nieufność wobec Bożych obietnic jest tu widoczna w oczywisty sposób.

Pan jednak uczynił tak, iż wszyscy mają równo i znowu chcą mieć zapas — choć Pan obiecał nowy chleb każdego dnia rano. Chciwość jednak wykazuje w pełni, że jest „robactwem”. Wyjątkiem był tylko sabat, przed nim trzeba było nazbierać chleba dzień wcześniej. Znowu jednak znaleźli się tacy, którzy chcieli mieć więcej, jednak nic nie znaleźli.

Celem sabatu było odpoczywanie w tym dniu tygodnia. Gdyż Bóg odpoczął po sześciu dniach. Pan dał też na pustyni odpoczynek ludzom. Dzisiaj też darował nam odpoczynek po sześciu dniach pracy, dzień w którym prawdziwi chrześcijanie na pamiątkę Zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa zbierają się wspólnie, by Go wielbić a także aby wzorem pierwszych chrześcijan obchodzić „Łamanie Chleba” czyli „Wieczerzę Pańską” (Dz. Ap.

20,7). W niedzielę dzielą się z innymi chrześcijanami (z którymi razem są złączeni w zborze przez Pana); dzielą się pokarmem duchowym — chlebem odebrany od Pana! Starotestamentowa manna, którą przez czterdzieści lat karmili się Izraelici, miała wskazać na to, iż kiedyś zstąpi Prawdziwy Chleb z Nieba — Pan Jezus Chrystus, Ten który daje życie światu!

Wierzący człowiek, który wyszedł z Egiptu (= świata) potrzebuje „niebiańskiego chleba”. Chleb ten jest dostępny dla każdego, kto pragnie się nim karmić. Nie można więc szemrać i żyć nieokreślonym wspomnieniem, że w świecie był „dobry” chleb, tak jak to czynili Izraelici opisani na kartach Biblii.

W dzisiejszych czasach zastanawia fakt, iż ludzie którzy wyszli z królestwa ciemności, często mówią: „jakie to w świecie są dla nas pokarmy”; mając na myśli jaki to przykład należy brać ze świata.

Jest to niezmiernie smutne, gdyż Biblia uczy nas: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko co jest na świecie — pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha życia, nie jest z Ojca ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą trwa na wieki” (I Jan 2,15—17).

Pan Jezus modlił się: „Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (Jan 17,16). W jakim więc celu rozkoszować się światowym pokarmem dla naśladownictwa rzeczy przemijających. Żadnych więc przykładów z tego świata Dzieci Boże brać nie powinny.

Jedynym, z którego życia w pełni można brać przykład jest Pan Jezus Chrystus! Gdyż przez całe życie nie popełnił żadnego błędu (I Pt. 2,22).

On jest dla nas największym przykładem i niezmiennym Wzorem; nigdy też nie szedł na żadne kompromisy z tym światem (= królestwem szatana). Już na początku swej błogosławionej działalności dał mu w pełni odpór wyrażony w słowach: „Idź precz szatanie!” (Mat. 4,10). Po pokarm dla duszy naszej idziemy więc wyłącznie do Pana Jezusa!

Chleb na pustyni był potrzebny po to, aby ciało mogło przeżyć swoją ziemską egzystencję. Zakres Chleba jakim jest Pan Jezus Chrystus jest o wiele większy gdyż daje żywot wieczny (Jan 6,47-50). Pewny żywot na wieki, jest możliwy wtedy jedynie, jeśli przyjdziemy do Pana. Ci, którzy nie przyjmą Jezusa „jako Chleba” przejdą jedynie przez ziemską pielgrzymkę i na tym będzie koniec; czeka ich „druga śmierć” (Obj. Jana 20,14—15).

Przychodząc więc do Pana nigdy nie będziesz łaknąć, On o tym zapewnia (Jan 6,35). Izraelici, jak wiemy musieli podczas całej wędrówki przez pustynię wychodzić codziennie rano poza namioty i zbierać chleb. I ty, jeśli opuściłeś świat, winienesz codziennie na nowo przychodzić do Pana — czytając Jego Słowo i modląc się — aby otrzymać nowy posiłek duchowy „świeży chleb”. Jest to związane z pew-

nym wysiłkiem, gdyż trzeba ten chleb umiejętnie pozbierać, trzeba go też zjeść — czyli wprowadzić w życie to, co Pan Bóg daje ci ze swojego Słowa. W przeciwnym razie nie będzie twoje życie w pełni odżywiane Bożym Chlebem; chodzi zaś o to, abyś był nie tylko „słuchaczem ale wykonawcą Słowa” (Jak. 1,23). Karmiąc się z Biblii „Niebieskim Chlebem” — Panem Jezusem Chrystusem, widząc na co dzień Jego wielkość, będziesz mógł naprawdę być syty tak, że nie będziesz w świecie szukać chleba dla zaspokojenia głodu i pragnienia.

Masz więc do dyspozycji najlepszy Chleb, którego spożywanie powoduje wzrost twego życia duchowego. Ten Chleb nigdy nie przyprowadzi cię o jakąś niedyspozycję. Można Jezusa Chrystusa zobaczyć w Biblii jako ten najstarszy przyrządzony i wypieczony Chleb. W 3 Mojżeszowej w rozdz. 2 przedstawiony On jest jako Ofiara z pokarmów pod postacią „przedniej maki”; uwidoczniła w tym jest Jego wewnętrzna czystość. Natomiast w Psalmie 22,16 mamy przedstawione jak On został wypieczony w „ogniu Krzyża”. Słowo przez nas zwiastowane, musi być na podobieństwo Pana, wypieczone „w ogniu modlitwy” i być podane innym — rozdzielone w Duchu Pana Jezusa.

W Słowie Bożym napisano: „Skosztujcie i zobaczcie jak dobry jest Pan” (Ps. 34,9). Kar-

mijmy się więc na co dzień tym zdrowym „niebiańskim chlebem” a będziemy w Nim odkrywać dobroć naszego Boga. Im bardziej będziemy nasyceni Jego osobą, tym mniej będą nam smakowały inne „pokarmy”. Nie będzie miejsca dla chleba, z którym szatan umiejętnie wypycha się codziennie do naszego ducha, duszy i ciała — chcąc zatruć nas swoimi „pokarmami” używa do tego wszystkich dostępnych mu sposobów. Jakże jednak ograniczona jest jego działalność w porównaniu z naszym Panem, do którego też przyszedł wykorzystując głód Mistrza. Jezus daje mu odpowiedź: „Nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mat. 4,4).

Żyjemy zatem przede wszystkim „Chlebem z Nieba”, którym jest Pan Jezus Chrystus i Jego Słowo. Jest to Chleb, którego nigdy nie braknie! Wszystek chleb tego świata prędzej czy później skończy się, jednak On, Jezus Chrystus, zawsze jest ten sam (Hebr. 13,8). Łaknących karmi przez stulecia, nie tracąc swej świeżości.

Drogi Przyjacielu, jeśli odczuwasz brak pokarmu w swym życiu duchowym, przyjdź do Pana Jezusa Chrystusa, nasyć się Nim, gdyż to „On jest tym prawdziwym Chlebem z Nieba...”.

Ludwik Skworcz

Dziesięć przykazań życia rodzinnego

Życie rodzinne znalazło się w tarapatkach. Rodzina, podstawowa komórka społeczeństwa jest zewsząd atakowana.

Pierwszej ceremonii ślubnej dokonał Bóg w Ogrodzie Eden — On założył rodzinę zanim doszło do utworzenia szkoły, rządu, czy kościoła. W dobie obecnej zdawać by się mogło, że wszystkie złowieszcze moce wdarły się do społeczeństwa, aby zaatakować rodzinę.

Musimy na nowo wrócić do Słowa Bożego i nauczyć się jak zbudować i odnosić sukcesy w prowadzeniu domu. Raz jeszcze musimy otworzyć swoje Biblię i odkryć co mówi Twórca pierwszego małżeństwa o tej instytucji. Chciałbym w świetle Słowa Bożego podać wam dziesięć propozycji dotyczących rodziny.

I. USTALCIE ŁAŃCUCH BOŻYCH PRZYKAZAŃ

Rządy, siły militarne, przemysł, związki zawodowe i kościół mają swoje przepisy stanowiące podstawę ich działalności. Biblia uczy, że głową domu chrześcijańskiego jest Pan Jezus Chrystus. On jest Głową rodziny, tym niewidocznym dla oka Gościem przy każdym posiłku i milczącym słuchaczem każdej rozmowy. Pod kierownictwem i zwierzchnictwem Chrystusa Pana, obowiązkiem męża jest pełne miłości, sprawiedliwości i w bojaźni Bożej prowadzenie domu.

Żona, w odpowiedzialności przed Bogiem i mężem ma wypełniać obowiązki związane z tworzeniem życia rodzinnego. Dzieci zaś, ponoszą odpowiedzialność przed Bogiem i rodzicami.

W domu chrześcijańskim ogniwa łączące przechodzą od Jezusa Chrystusa poprzez męża i żonę do dzieci. Jezus Chrystus i Jego Słowa stanowią ostatni sąd apelacyjny.

W Ameryce na trzy małżeństwa jedno się rozpada. W niektórych częściach kraju — jedno na dwa. Tam jednak, gdzie rodziny uczęszczają regularnie do kościoła, stosunek ten wynosi 1:40. Jeśli rodzina nie tylko uczęszcza do kościoła, ale ma codzienne rozważanie Słowa Bożego i modlitwę — stosunek ten wynosi tylko 1:400. To wskazuje, że sekret szczęśliwego, trwałego małżeństwa leży w stosunku do Pana Jezusa Chrystusa.

Otwórz swoją Biblię i studiuj swoje miejsce jako męża, żony czy dziecka; jaką odpowiedzialność ponosisz w tym łańcuchu przykazań.

II. BĄDŹCIE POSLUSZNI PRZYKAZANIU MIŁOŚCI

Pan Jezus powiedział: „To przykazanie daję wam — abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja umiłowałem was”. Ta miłość musi mieć swój początek w domu. Dom, w którym rozwija się miłość jest skrawkiem nieba, ale w ro-

dzinie gdzie nie ma miłości, dom jest przedsmakiem piekła. Czy jest miłość w twoim domu? Czy ty naprawdę kochasz swoją żonę? Czy miłujesz swego męża?

Znam pewną parę w Kalifornii, która będąc w trakcie przewodu rozwodowego poszła do kościoła. Dla męża była to pierwsza wizyta w kościele od 20-tu lat i mężczyzna ten znalazł Jezusa Chrystusa. Później powiedział: „Zakochałem się ponownie w mojej żonie, a ona we mnie, zapomnieliśmy o rozwodzie. Dzisiaj jesteśmy najbardziej szczęśliwymi ludźmi na świecie”.

Oto, co Pan Jezus Chrystus może uczynić z rodziną. On może dać wam nową miłość.

W Liście Ap. Pawła do Efezów są następujące słowa: „Mężowie, miłujcie żony wasze”. To jest rozkaz, a użyte słowo „miłość” w grece brzmi „agape” i oznacza Bożą miłość. Tylko Bóg może obdarzyć ciebie zdolnością kochania daleko większą od tej, którą mają ludzie bez Chrystusa Pana.

Wszystko poza miłością Bożą, w pewnym sensie, jest imitacją miłości. Przyznaję, że mogą i na pewno istnieją szczęśliwe małżeństwa nie mające Chrystusa, ale prawdziwa głębia, zakres i umiejętność kochania nie jest osiągalna dotąd, dopóki osoba nie pozna Jezusa Chrystusa.

W Liście do Efezów czytamy, że żony mają być uległe i poddane swoim mężom. Co to znaczy? Powiem wam jedną rzecz, gdy ktoś kocha, to uległość i poddaństwo przychodzą mu łatwo. Pozwólcie mi jednak dodać w tym miejscu, że mężowie również mają być poddani swoim żonom. Tego nie słyszy się bardzo często. Czyż nie tak?

W Liście do Efezów 5,21 Ap. Paweł pisze: „Ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej”. Musimy ulegać sobie nawzajem w miłości i bojaźni Pańskiej.

Niektórzy mężowie wychodzą z założenia: „Ja jestem głową domu” i zachowują się jak władcy. Nie mogą wyładować się na szefie w biurze lub fabryce a więc czynią to w odniesieniu do żony, po powrocie do domu.

Niektórzy ludzie tak bardzo są znów przejęci swoją rolą, że są wprost niezdolni do okazywania i przyjmowania miłości, nie umieją odwzajemnić się za miłość. Kiedy przychodzimy do Pana Jezusa Chrystusa musimy Jemu poddać swoje „ja”. Jeśli szczerze rozwiązaliśmy problem naszego „ja” i uczyniliśmy Jezusa Chrystusa jego Panem, to rozprawiliśmy się z przyczyną największych nieporozumień i tarć w naszym domu. Samolubstwo ucieka oknem jeśli codziennie poddajemy się w posłuszeństwie Panu Jezusowi Chrystusowi. W jakim stopniu mamy miłować? Tak samo jak Chrystus nas umiłował. Mężowie mają tak miłować żony a żony swoich mężów, jak Bóg miłuje nas. Co by się stało, gdyby Bóg miłował nas tylko wówczas gdy jesteśmy dobrzy i godni pochwały?

Pismo mówi, że Bóg nas miłował, gdy byliśmy umarłymi w grzechach naszych i dał Swojego Syna, aby umarł za nas na krzyżu.

III. KONIECZNE JEST OKAZYWANIE APROBATY I UZNANIE WARTOŚCI

Powinniśmy nawzajem tak się przyjmować jak Bóg nas przyjmuje. Wiele rodziców nie chce zaakceptować swoich dzieci takimi jakimi są. To też jest główną przyczyną ucieczek z domów miliona dzieci (chodzi tu o USA). Badania wykazały, że większość tych uciekinierów powodowana była chęcią wyzwolenia się z nieszczęśliwej atmosfery rodzinnej.

Jesteśmy informowani, że przestępczość ma głównie swoje źródło w rozbitych rodzinach, ubóstwie, braku odpowiednich sposobów spędzania wolnego czasu, w chorobie, rasizmie, a też w rodzinach, w których matki pracują zawodowo.

Eksperci rządowi nie wspominają o braku miłości i wiary w Boga. A jednak te dwa elementy są najważniejsze przy osiąganiu sukcesywnej dojrzałości dorastającej młodzieży.

Kiedy ostatnio, zamiast krytyki, udzieliłeś pochwały swoim dzieciom? Dawid codziennie modlił się o Salomona i wychwalał go (Psalm 72,15). My również codziennie mamy udzielać dzieciom pochwał. Chwalcie swoje żony! Stwierdziłem osobiście, że pochwała daje o wiele lepsze rezultaty niż krytyka. Każdy potrzebuje pocucia własnej wartości.

IV. MIEJCIE RESPEKT DLA AUTORYTETÓW

Jezus Chrystus całkowicie podlegał autorytetowi Swego Ojca w niebie. Kiedyś powiedział: „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał” (Jan 4,34). Jedynym celem Jego życia było wypełnianie woli Ojca. Jest cały łańcuch przykazań i odpowiedzialności, a jego pierwsze i najwyższe ogniwo stanowi Bóg. Każdy z nas podlega jakimś autorytetom. Dla niektórych mogą to być własne pragnienia i pożądania.

Jaki jest autorytet twojego życia? Czy jest to twoje samolubstwo? Twoje pożądanie? Twoja zachłanność? Czy poddałeś te wszystkie rzeczy Bogu mówiąc: „Ty, Panie, będziesz moim autorytetem”. Posłuszeństwa i uznania swego autorytetu możesz spodziewać się tylko wówczas, gdy sam potrafisz przyjąć autorytet.

V. RZECZĄ BARDZO WAŻNĄ W DOMU JEST ATMOSFERA NAUKI I DYSCYPLINY

Wszędzie pełno jest przestępstw, oszustwa. Kradzieże i morderstwa w Nowym Jorku mają 150 razy większą częstotliwość niż w Tokio, które ma o 3,5 mln więcej ludności. Zapytany o przyczynę tego stanu ekspert japoński powiedział: „Przyczyna leży w tym, że pozwolono na rozkład rodziny”.

W wielu krajach zachodnich zatraciliśmy zupełnie narodową dyscyplinę. W wielu szkołach nauczyciele z obawą wchodzą do klas. W Przyp. Salomonowych 22,6 czytamy: „Ćwicz młodego według potrzeb drogi jego”. Nie drogi, którą on chce iść lub miałby na to ochotę, ale drogi, którą powinien iść.

VI. CIESZCIE SIĘ SOBĄ NAWZAJEM I CIESZCIE SIĘ ŻYCIEM

Kiedy dzieci nie widzą żadnej radości w swoim domu, w naszym chrześcijaństwie, to na pewno nie będą przywiązane do niego.

Dzieci obserwując nasze podniecenie w czasie meczu piłki nożnej lub przy oglądaniu telewizji i brak entuzjazmu w odniesieniu do spraw religii, bardzo szybko wyciągną wniosek, że chrześcijaństwo nie przedstawia dla was zbyt wielkiej wartości. Wasze nastawienie zniszczy ich. Moja żona twierdzi, że dziecko do jedzenia najlepiej zachęca obserwowanie smacznie zjadających rodziców. Na pewno nie zainteresujemy naszych dzieci osobą Jezusa Chrystusa jeśli przedstawimy Go w nudnym świetle.

VII. NIE WOLNO NAM POPEŁNIAĆ CUDZOŁÓSTWA

Bóg jakoby ogroził małżeństwo płotem i powiedział: „Tutaj i nigdzie indziej”. Każdy, kto przerywa więzy małżeńskie w myślach, słowach lub uczynkach, grzeszy przeciwko Bogu i przeciw swemu współmałżonkowi.

VIII. NIECH DOM BĘDZIE NAPEŁNIONY ATMOSFERĄ PRACY

Jednym z wrogów szczęścia rodzinnego jest brak zaangażowania wszystkich członków rodziny w pracy. Potrzeba nam domów, w których każde dziecko ma przydział pracy. Psycholodzy zaczynają głośno mówić o tym, że dla normalnego rozwoju dziecka potrzebna jest praca.

IX. WSPÓLNA MODLITWA I CZYTANIE BIBLI

W naszym domu codzienne rozważanie Słowa Bożego ma miejsce tuż po śniadaniu. Niezależnie od tego, kto jest naszym gościem, bierze udział w rodzinnym nabożeństwie. Są one krótkie i interesujące. Nigdy nie zdarzyło się nam, aby któreś z dzieci rzekło: „nie chcę dzisiaj brać udziału w rozważaniach Słowa Bożego”. Jeśli będziecie prowadzić te małe nabożeństwa w sposób interesujący, ze zdumieniem stwierdzicie ich wielki wpływ na waszą rodzinę.

X. KAŻDY WIERZĄCY CZŁONEK RODZINY WINIEN ZDAWAĆ DO TEGO, ABY WSZYSCY BYLI ZBAWIENI

Słowa starej pieśni brzmią: „Czy koło będzie zamknięte?” Zadać to pytanie w odniesieniu do twojej rodziny. Czy wszystkie dzieci są w kole? Czy wszystkie znają Chrystusa?

W Dziejach Apostolskich na pytanie strażnika, co ma czynić, aby być zbawionym, Paweł odpowiedział: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i twój dom” (16,31). Trochę dalej czytamy: „Weselił się ze wszystkim domem swoim, uwierzywszy Bogu” (Dz. Ap. 16,33). A jak wygląda twoja rodzina? Jaki jest twój stan jako ojca, matki czy dziecka? Czy ty znasz Jezusa Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela? Jeśli nie, to możesz Go przyjąć teraz. Pokutuj ze swoich grzechów i oddaj Jemu dziś swoje życie.

tłum. R.C.

Billy Graham

Najdonioślejsza decyzja w życiu **(dokończenie)**

O wąskiej drodze, prowadzącej do życia wiecznego ma większość ludzi jak naopaczniejsze wyobrażenie. Stąd też mamy wielu takich, którzy nie chodzą nią po prostu z obawy, że jest to jedno pasmo wyrzeczeń. Ale tak sądzić mogą jedynie ci, którzy dotychczas nie poznali radości, jaką znajdujemy w społeczności ze swoim Zbawicielem. Naturalnie, że dla tzw. ziemskich radości nie ma na wąskiej drodze miejsca, za to mamy nieprzemijającą radość, która skompensuje zrezygnowanie z wszelkich innych przyjemności.

Chrystus Pan jest radością. Dla ludzi, znajdujących się jeszcze przed ciasną bramą, jest Biblia nudną książką, z którą nie wiedzą, co począć. Kto natomiast znalazł pokój i radość w Duchu Świętym, dla tego stanie się Słowo Boże światłością na wąskiej drodze i pochodnią nogom naszym oraz chlebem życia dla duszy naszej.

Rzecz się działa we Francji za panowania króla Ludwika XIV. Jednego z obywateli zaaresztowano zupełnie niewinnie i osadzono w twierdzy w Bastylii. Jednemu z jego przyjaciół udało się dostarczyć mu Biblię, którą się stała dlań wiernym towarzyszem

przez 38 lat życia więziennego. I na marginesie książki prowadził on coś w rodzaju dziennika. Przez pierwsze kilka dni pytał się on oczywiście, jak Bóg mógł tylko dopuścić coś podobnego. Pod wpływem Biblii atoli pogodził się on ze swoim losem, i pokój Boży mieszkał w jego sercu nawet wówczas jeszcze, gdy zaniewiedział i nie mógł już więcej czytać tej błogosławionej książki. Ostatnie słowa zaś, jakie jeszcze wpiisał do Biblii, brzmiały: „Całuję cię, wierny towarzyszu mej samotności. Teraz nie będę już słów twych czytać więcej, ale niezadługo już usłyszę je z ust Bożych. Zegnaj!”

Czyż jakaś inna książka świata mogłaby tego nieśczęśliwca tak pocieszyć i pokrzepić? Czy mogłaby na przykład trylogia Sienkiewicza lub „Pan Tadeusz” Mickiewicza wyświadczyć tę samą przysługę, co Biblia? Bynajmniej, gdyż żadna inna książka świata nie wywiera na ludzi tak zbawiennego wpływu, co właśnie Pismo Święte. Ileż już pocieszyła i pokrzepiła ona smutnych i złamanych dusz i iluż wyzwoliła niewolników pożądlivosti cielesnych! Jak często byłem już świadkiem tego, jak ludzie, którzy pod brzemie-

niem swych win widzieli tylko jedno wyjście w swej sytuacji w samobójstwie, czytając lub słysząc Słowo Boże, przekonali się, iż prawdą jest, że:

Zbawcy nas wyzwala ramię,
Silna Jego Boża dłoń,
On potęgę grzechu złamie,
Śpieszny tylko wszyscy Doń.

Przed laty odprawiałem w pewnym mieście nabożeństwo. Po skończonym nabożeństwie zjawił się na plebanii jakiś pan i opowiedział mi, że z ciężkim sercem przybył dziś rano do swego miasta rodzinnego z zamiarem położenia kresu swemu nędznemu życiu. Jednakże gdy doszedł go odgołs dzwonów, pomyślał sobie, że przecież mógłby jeszcze raz wziąć udział w tym nabożeństwie. „Przez kazanie księdza” mówił on „na temat Jana 3:16 — Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny — posiadam pokój z Bogiem. Chciałbym więc teraz podziękować księdzu za to, że pozbyłem się swego nieznosnego brzemienia. Jestem szczęśliwy, iż mogę teraz zawtórować pieśń, którą śpiewaliśmy po kazaniu:

Jezus grzesznych przyjąć chce,
Cieszcie tą nowiną błogą,
Wszystkich, co się mają źle,
Że choć błędą poszli drogą,
W Nim zbawienie znajdą swe.
Jezus grzesznych przyjąć chce.”

Taką oto radość wzbudza Słowo Boże. Prawdziwego pokoju z Bogiem bowiem nie przyniosą nam poza Biblią żadne książki świata. Mogę to zaświadczyć na podstawie własnych doświadczeń. Toteż nie przypuszczasz nawet, ile błogosławieństwa straciłeś, nie korzystając z niej. Psalmista powiada: „Weselę się ze Słowa Twego, jak ten, który zdobył wielki łup” (Psalm 119,162).

Drugim czynnikiem oprócz czytania Biblii jest społeczność z Bogiem przez modlitwę, w której możesz zwierzyć się Bogu ze wszystkiego, albowiem obiecał: „Wzywaj Mnie w dzień niedoli, wtedy cię wyrwę, a Ty Mnie uwielbisz” (Psalm 50,15). I gdy uczynimy to z pełnym zaufaniem, przekonamy się, że pomoże nam i wybawi nas z naszych kłopotów.

Możliwe, że wzruszysz tylko ramionami i powiesz, że będąc jeszcze dzieckiem, modliłeś się, ale teraz jako człowiek dorosły zaniechałeś już tego. Otóż mogę ci zaświadczyć na podstawie swych bogatych przeżyć, że życie moje jest jednym wielkim pasmem wysłuchanych modlitw, przy czym chciałbym tu wspomnieć tylko o jednej z nich, które to przeżycie pozostawiło szczególnie niezatarte wspomnienie. Podczas moich studiów mianowicie umarł mi ojciec, co groziło mi unicestwieniem całej mojej przyszłej kariery. W modlitwie więc zwróciłem się do Boga o pomoc, i chociaż nikomu — oprócz jednego Boga — nie wyjawilem swych kłopotów, otrzymałem w 2 dni po pogrzebie ojca pieniądze, potrzebne mi do ukończenia studiów.

Naturalnie, że Pan Bóg nie stoi przed nami z notesem i pyta o nasze życzenia, które miałyby nam spełnić. Bardzo często nie obędzie się bez ciężkich walk wewnętrznych.

Kto atoli uzyskał odpuszczenie swych win, może

obcować z Bogiem w modlitwie i doznaje ustawicznych wysłuchań modlitw. Ta społeczność z Bogiem powinna być nawiązywana już z samego rana, zanim jeszcze udamy się do pracy lub szkoły. Wszędzie bowiem czekają na nas najrozmaitsze trudności i irytacje. Wystarczy wszakże w takich chwilach spojrzeć w górę z westchnieniem: „Boże, pomóż mi” albo „Boże, udziel mi rady, co w tej sytuacji począć?” a wówczas otrzymasz to, czego w tej chwili podczas wędrówki na wąskiej drodze akurat potrzebujesz. Jednym z powodów naszej wielkiej radości jest pewność, że Zbawiciel nasz jest przy nas według obietnicy: „A oto jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”.

W życiu nie brak krytycznych chwil. I tak na przykład ktoś, wracając wieczorem do domu, nie uporał się jeszcze z nieprzyjemnością, jaką spotkała go w pracy. Jest on oczywiście w kwaśnym humorze, i dlatego westchnienie jego żony do Boga pomoże jej przywitać go na progu mieszkania z podwójną uprzejmością. Sprawi to, że rozgoryczony zdobędzie się na odwagę i wynurzy się ze wszystkiego, co go dziś spotkało i po chwili zdąży już wszystko zapomnieć.

Życie w żywym kontakcie ze zmartwychwstałym Jezusem Chrystusem jest co dzień piękniejsze, albowiem możemy czerpać nieprzerwanie z Jego niewyczerpanej skarbnicy łaski, gdyż moc Jego przejawia się najlepiej w naszej słabości.

Osobliwie nieocenioną jest Jego bliskość w chwilach naszego osamotnienia. Wówczas znajdziemy wiele pociechy w bliskości Tego, który obiecał być z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Gdy w otoczeniu swym spotykamy mało zrozumienia dla swojej obecnej postawy religijnej, możemy z ufnością wznieść wzrok ku Temu, który częstokroć też szedł przez życie, będąc niezrozumiany przez swych najbliższych.

Wreszcie wędrówka na wąskiej drodze za ciasną bramą jest dla nas ubogaceniem duchowym, gdyż szczęśliwsi nie będziemy więcej nigdzie niż już teraz jesteśmy u swego Zbawiciela.

Gdy zaś wreszcie wybieje nasza ostatnia godzina, będziemy radować się, że nadeszła owa chwila, o której powiedział Pan Jezus: „Wnijdź do radości Pana swego!”.

Zbawiciel, który na Golgocie zbawił nas Swą drogocenną krwią i opiekował się nami podczas naszego życia doczesnego, przygotował nam miejsce w domu Ojca Swego. Niegdyś prosił On Go: „Ojcze, chcę, ażeby ci, których mi dałeś, byli ze Mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę, którą Mi dałeś” (Jan 17,24). Tenże Sam Pan powiedział również „W domu Ojca Mego wiele jest mieszkań” (Jan 14,2). I w domu tym doznają wszyscy, którzy przeszli przez ciasną bramę i wytrwali przy Panu Jezusie, że „radość wieczna będzie nad głowami ich” (Izaj. 35,10).

Gdybyś tylko uświadomił sobie, co to znaczy, z pewnością nie zwlekałbyś dłużej z przekroczeniem ciasnej bramy. Wiedz o tym, że Pan Jezus czeka na ciebie, ażeby obdarzyć cię błogim pokojem i nieprzemijającą radością oraz przygotować cię na twą ostatnią godzinę na ziemi, wejścia do chwały wiecznej, gdzie staniemy się do Niego podobni i będziemy oglądać Jego cudne oblicze. Czyż więc wobec takiej perspektywy na przyszłość warto zwlekać jeszcze z przejściem przez ciasną bramę?

H.M.

Prorocki aspekt ziemskiej historii Kościoła (3)

(kontynuacja artykułów zamieszczonych w numerach: 11/77 i 1/78)

Przeminęły trzy stulecia zwycięskiego boju Kościoła Chrystusowego z pogańskim bałwochwalstwem, grzechem i nieprawością, przemocą i bestialstwem brutalnego Imperium Rzymskiego. Trzy wieki, zaznaczone najpierw pełnym entuzjazmem i gorącej wiary wspaniałym rozwojem pierwotnego chrześcijaństwa w okresie **apostolskim**, prześladowaniem młodego Kościoła w okresie **prześladowań**, po skończeniu którego Kościół znajdzie się w zupełnie nowej rzeczywistości, stanie na całkiem nowej pozycji. Opuści mroczne katakumby, a zasiądzie w kapiących od złota świątyniach i bazylikach. Z Kościoła poniżonego stanie się kościołem triumfuującym, z Kościoła prześladowanego zmieni się w kościół prześladowający, otwierający tym samym trzeci okres historii chrześcijaństwa — **okres tworzenia papiestwa**.

III. OKRES TWORZENIA PAPIESTWA

(od. r. 313 — ok. r. 590)

Przykładne, bogobojne życie i wysoki poziom moralny chrześcijan okresu prześladowań zwróciły uwagę zarówno dworu cesarskiego, jak też szerokich mas całego Imperium Rzymskiego. Chrześcijanie nadal licznie zgromadzali się na nabożeństwach codziennie rano i wieczorem. Ich postępowanie budziło powszechny podziw. Łagodne traktowanie niewolników, pielęgnowanie chorych, opieka nad wdowami i sierotami, ubogimi, kalekami i przychodniami — wprawiły w zdumienie znaczną część społeczeństwa Imperium.

W miarę jednak rozrostu Kościoła pojawia się w nim na szeroką skalę zeświecczenie i powierzchowność religijna. Nastąpiło to bardzo wyraźnie po ustaniu prześladowań, gdy zmęczony walką z chrześcijaństwem cesarz Galeriusz, złożony ciężką chorobą, na krótko przed śmiercią, w kwietniu 311 r. w swej siedzibie cesarskiej w Nikomedii (Azja Mniejsza, dziś Turcja), wydał edykt tolerancyjny, w którym stwierdził, że jego „usiłowania zdławienia chrześcijaństwa okazały się bezowocne, dlatego pozwala 'łaskawie' chrześcijanom trzymać się Chrystusa; oni zaś niech modlą się do swojego Boga o zdrowie cesarza i powodzenie państwa”.

Dwa lata później, w 313 r. cesarz Konstantyn, któremu historia dała przydomek, Wielki ogłosił „**Edykt Mediolański**”, przyznający chrześcijaństwu wolność religijną, całkowitą tolerancję oraz uznanie ze strony państwa. Tym samym cesarz Konstantyn Wielki (306—337) otworzył na oścież bramy chrześcijaństwa dla wszystkich religii Imperium Rzymskiego. Następuje szybki rozwój i rozpowszechnienie chrześcijaństwa na całym obszarze państwa rzymskiego z równoczesnym, stałym wchłanianiem kultów pogańskich.

Jednakże punktem kulminacyjnym procesu paganizacji chrześcijaństwa był „**Edykt o religii**” z dnia 28 lutego 380 roku, wydany przez cesarza Teodozjusza Wielkiego (379—395), na mocy którego chrześcijaństwo zostało uznane za religię państwową i jedyne,

prawnie uznane wyznanie w całym Imperium. W ten sposób szerokie masy społeczeństwa wyznające swe dotychczasowe religie zaczęły się garnąć do religii panującej bądź to z mody, ciekawości lub materialnych korzyści, bądź też pod presją fanatycznego motłochu dopuszczającego się niejednokrotnie krwawych czynów przemocy. Kościół bowiem, zrazu słowem, a z czasem, ogniem i mieczem rozprzestrzeniał się i rozszerzał na cały świat, ale równocześnie otwierał się na jego wpływy, zaczął przystosowywać się do świata i postępować według jego modły (Ef. 2,2. Rz. 12,2).

W tym nowym okresie społeczność chrześcijan „ze światem” staje się coraz bliższa (Jan. 17,15.16 I Jan. 2, 15. 16). Następuje to na skutek wygaśnięcia prachrześcijańskiego entuzjazmu i kolosalnego, wprost lawinowego, powiększenia formalnych wyznawców chrześcijaństwa.

Kościół przestał oczekiwać powtórnego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa i zaczął się urządzać na stały pobyt na ziemi. I zamiast przyprowadzić świat do Chrystusa kościół zasymilował się ze światem, i zamieszkał „tam, gdzie jest tron szatana” (Obj. 2, 13).

Ten trzeci okres historii chrześcijaństwa — **okres tworzenia papiestwa** — przedstawił w prorocki sposób Pan Jezus Chrystus w liście do Zboru w Pergamie (Obj. 2, 12—17). Okres ten trwał, zakładając umowną datę, od Edyktu Mediolańskiego w roku 313 do czasów papieża Grzegorza I Wielkiego, który panował w latach 590—604.

Dzięki dynamicznemu rozwojowi chrześcijaństwa, staje się ono potęgą, do której należy przyszłość. Dzięki asymilacji ze światem zaczyna tworzyć państwo w państwie. Uzdolniony politycznie cesarz Konstantyn Wielki widząc fiasko prześladowań chrześcijaństwa za panowania poprzednich cesarzy, wybiera inną drogę: **przyjmuje kościół do „organizmu państwowego”**. Nadał kościołowi liczne przywileje: uwolnił duchowieństwo od ciężarów publicznych (podatki, służba wojskowa) i wyznaczył mu stałą pensję, budował na koszt państwa wspaniałe bazyliki i świątynie, zakazał walk gladiatorów, sprzyjając tym samym chrześcijańskiemu prawodawstwu, zniósł karę krzyżowania i piętnowania na czołe, zezwolił na uwalnianie niewolników w świątyniach chrześcijańskich; przywilejami tymi przywiązał kościół do działalności państwowej i pozbawił go entuzjastycznego i dynamicznego charakteru. Dla chrześcijaństwa nastąpiła tzw. „era konstantyńska”, innymi słowy, unia kościoła z państwem. I chociaż opowiedział się oficjalnie i otwarcie za chrześcijaństwem, pozostawił jednak pogaństwu zupełną wolność religijną, piastując do śmierci godność najwyższego kapłana starej religii rzymskiej „Pontifex Maximus”, dopiero na krótko przed śmiercią, jak podają historycy kościoła, przyjął chrzest z rąk Euzebiusza z Nikomedii w maju 337 roku. Następcy Konstantyna też nie wyrzekli się tego pogańskiego tytułu, dopiero cesarz Teodozjusz Wielki złożył godność „Pontifex Maximus” w roku 382.

Od tej pory chrześcijaństwo przestało być szlachetną społecznością uczniów i naśladowców Pana Jezusa Chrystusa, a stało się bezwzględny narzędnym polityki rzymskiej.

Wiek IV w dziejach chrześcijaństwa cechuje **proces przyswajania religijności pogańskiej**. Kościół ograbiwszy pogaństwo z wszelkich urzekających elementów pozbawił je zdolności rywalizowania.

Ten długofalowy proces będzie zmierzać w 3 kierunkach:

1. przenikanie elementów poszczególnych religii pogańskich
2. organizacja kultu świętych
3. silna materializacja religii.

Zastanówmy się teraz nad poszczególnymi tendencjami procesu asymilacji.

1. Przenikanie elementów poszczególnych religii pogańskich

Wraz z napływem mnóstwa pogan do kościoła następuje równocześnie przenikanie ich pogańskich praktyk religijnych. Strach przed „chrześcijańskim” prześladowaniem powodował masowe „nawrócenia” pogan, którzy wchodząc do nowej, państwowej religii wnosili ze sobą całe systemy kultowo-obrzędowe pobożności pogańskiej. Przyjmując i wchłaniając je kościół nadawał im jedynie chrześcijańską formę i nazwę. Ukazany w ten sposób proces asymilacji i zlania się kultów religijnych w łonie chrześcijaństwa nazywany jest **synkretyzmem**.

Rozwój i ekspansja kościoła państwowego z towarzyszącym mu nieodłącznie procesem asymilacji sprzyjał narastaniu **zmysłowego kultu kościelnego**. Powstawały wspaniałe budowle kościelne, wprowadzono drogocenne szaty i przedmioty liturgiczne, mnożyły się święta i uroczystości, pojawiały się obrzędy nieuzasadnione biblijnie.

A) Obrzędy

Obrzędy stanowiły pomoc w przeżywaniu zmysłowego kultu. Wprowadzono bogactwo kolorów, dźwięków, palenie kadzideł, mających odstraszać demony, zapalanie świec, procesje, których genezy można dopatrywać się w praktykach różnych kultów pogańskich, np. syryjskiej bogini **Atargatis** czy frygijskiej **Kybele**, i in.

Od w. IV zaczyna się i potęguje misteryjno-sakramentalny charakter kultu: żeganie się znakiem krzyża, mycie rąk przy wejściu do kościoła, zapalanie świec, całowanie drzwi wejściowych, zanurzanie rąk w wodzie święconej, kult aniołów, itd.

B) Święta

Formy zewnętrznego życia antycznego nie zmieniły się pomimo zmiany religii pogańskiej na chrześcijańską. Kościół nie był w stanie przewyciężyć wesołości świąt pogańskich, i jak podaje Heussi: „...jedynie przez wprowadzenie radosnych świąt kościelnych udało się chociaż z imienia przytłumić święta pogańskie. Również pogańskie obyczaje weselne i pogrzebowe zostały nadal w zastosowaniu” (s. 90).

Święta kościelne obchodzono więc z przepychem i niepokohamowaną wesołością na wzór świąt pogańskich bogów-herosów oraz wykazywały znaczne wpływy tych kultów. W w. IV znane są już i obchodzone

święta kościelne, takie jak: Wielkanoc (pierwsza niedziela po wiosennej pełni księżyca), Wniebowstąpienie, Pięćdziesiątnica, święta Bożego Narodzenia (25 grudnia) i święto Epifanii (6 stycznia — pamiątka pokłonu „trzech” mędrców).

Dzień 25 grudnia przyjęto jako święto narodzin Jezusa. Przyjęto je w miejsce dotychczasowych swawolnych świąt pogańskich, znanych jako **saturnalia**, obchodzonych ku czci **Saturna**, przypadających na okres zimowego przesilenia (17—23 grudnia). Z saturnaliów zachowano m.in. obdarzanie upominkami, zwłaszcza woskowymi świecami.

C) Kult zmarłych

Kult zmarłych posiada bardzo starą tradycję, jest on bowiem rówieśnikiem ludzkości. Znany był we wszystkich cywilizacjach i religiach, do rozkwitu natomiast dochodzi w okresie panowania Imperium Rzymskiego.

Kościół asymilując wiele elementów antycznych kultów wchłonił również niezwykle barwny świat dawnych, tajemniczych tradycji, starając się go tylko dostosować do swoich potrzeb i nadać mu nową formę.

Kult zmarłych wynikał ze stosunku do zmarłych: zarówno czci, jak i lęku przed nimi. Wszystkie zatem święta ku czci zmarłych stanowiły odzwierciedlenie mieszanych uczuć. Z jednej strony bowiem oddawano im cześć, z drugiej zaś, obawiano się ich powrotu na ziemię. Bowiem według wierzeń orientalnych i antycznego świata grecko-rzymskiego, zresztą zupełnie podobnie wierzone w religiach Bałtów i Słowian, były 3 okresy, w których duchy zmarłych przodków powracały na ziemię: w okresie świąt Bożego Narodzenia, w okresie świąt Wielkanocnych oraz w okresie świąt Zaduszných (Wszystkich Świętych).

a). okres świąt Bożego Narodzenia

Święta Godowe posiadały bardzo bogatą tradycję, stanowiły one bowiem połączenie swawolnych grecko-rzymskich **Saturnaliów** z rzymskimi uroczystościami noworocznymi nazywanymi **Kalendae Januariae** (stąd współczesne koledy, oraz łacińska nazwa stycznia, Januarius, miesiąca poświęconego czci JANUSA, bóstwa kalendarza, zwłaszcza Nowego Roku), i powiązania z rzymskim **świętem Larów**, poświęconym kultowi przodków i bóstw opiekuńczych. Przy czym zaduszkowy charakter stał się dominujący w obrzędach ludowych niemal u wszystkich narodów europejskich, włącznie ze Słowianami polskimi.

Gody słowiańskie

Szczególnym dniem w godowych obchodach zaduszkowych była wigilia. W tym dniu, według wierzeń, duchy zmarłych przodków tłumnie odwiedzają swoje domostwa, trzeba więc było się do nich starannie przygotować. Zofia Kossak, w dziele „Rok Polski” pisze: „Na równi ze światem antycznym, nasi przodkowie wierzyli, że zmarli przodkowie zazdroszczą żywym pozostawania na ziemi” (s. 166). Żeby więc nie narazić się im, co więcej, obłaskawić je i zdobyć ich przychylność zawieszano w polskich chatkach u pułapu świetlicy ścięty wierzchołek świerka, jodły lub sosny, zwany „podłaźniczka”, zawieszony szczytem

w dół nad stołem wigilijnym, a ustrojony tradycyjnie jabłkami, wydmuszkami z jaj i piernikowymi figurkami. Według wierzeń ludowych **podłazniczka** była siedliskiem duchów, jabłka natomiast — pokarmem dla zmarłych. Z czasem podłazniczkę nazwano „jodełką”, a w XIX w. zastąpiono ją niemiecką „choinką”, zwaną także „drzewkiem” stojącym już prosto, wierzchołkiem do góry, zamiast bujać u pułapu.

Ceremoniał wieczery wigilijnej był bardzo bogaty i posiadał niezwykle tajemniczy, magiczny charakter; wiele przedmiotów, czynności i zdarzeń posiadało tego wieczora mantyczną, wróżebną siłę.

Do wieczery wigilijnej zasiadano w parzystej liczbie biesiadników, w przeciwnym bowiem razie ktoś z obecnych umarłby w przyszłym roku. Przy stole zostawiano jedno puste miejsce z nakryciem — dla zmarłych ojców. Podczas spożywania posiłku obowiązywała powaga i milczenie, nie wstawano nawet od stołu, by nie przysiąść potem niewidzialnego gościa. Jeśli ktoś z biesiadników wstając zobaczył własny cień na ścianie, było to zwiastowaniem jego rychłej śmierci. Jeśli komuś łyżka wypadła z ręki, nie wolno jej było podnieść z podłogi. Nawet siano na stole pod obrusem, nawiązujące wprawdzie do cichej nocy w betlejemskiej stajni, służyło do wróżb krótkiego czy sędziwego życia, zależnie od długości źdźbła wyciągniętego spod obrusa. Po wigilii dziewczęta stawały z drewnianą łyżką przy płocie nad słuchując, z której strony rozlegnie się szczekanie psa wróżące, skąd przybędą swaty. Stając zaś w gromadzie ustawiały kolejno trzewiki z prawej nogi, od pieca ku wyjściu. Której trzewik pierwszy sięgnął progu oznaczało, że ta pierwsza wyjdzie za mąż.

Tej nocy i zwierzęta, według starych wierzeń, rozmawiały ludzkim głosem. Pewien gospodarz, pragnący dowiedzieć się, co o nim myślą jego konie, skrył się tej nocy w stajni i nad słuchiwał. O północy usłyszał jak jeden koń mówi do drugiego: „Szkoda, że powieziemy naszego gospodarza na cmentarz, był dobrym człowiekiem”. Usłyszawszy to ów człowiek przejął się do tego stopnia, że umarł nazajutrz, i w ten sposób sprawdziło się, co mówiły konie.

b). okres świąt Wielkanocnych

Święta Wielkanocne były drugim okresem powrotu duchów zmarłych na ziemię. Prachrześcijańskie święto odradzającej się na wiosnę przyrody było kanwą tradycyjnych obchodów zaduszných, oraz topienia prasłowiańskiej **Marzanny**, a w czasach chrześcijańskich — Judasza.

Z wiosennych obchodów zaduszných antycznego pogaństwa zlanego w nierozdzielny konglomerat z żydowsko-chrześcijańską tradycją paschalno-wielkanocną pozostał tylko jeden wspólny faktor, mianowicie: jajko-pisanka. Bowiem według wierzeń Greków i Rzymian jajko było ulubioną strawą zmarłych, przy czym szczególną rolę odgrywał tu kolor czerwony. Czerwone pisanki wkładano do grobów, składano na mogiłach zmarłych, a nas kilkadziesiąt lat temu można było jeszcze zobaczyć w niektórych regionach kraju w okresie wielkanocnym groby w całości pokryte pisankami lub innym jadem.

c). okres świąt Zaduszných

Uroczystości zaduszne w pierwszych dniach listopada, gdy duchy zmarłych po raz trzeci, według dawnych wierzeń, odwiedzały siedziby ludzkie, znane były w słowniku obrzędowo-kultowym jako „**Dziady**”.

Była to białoruska nazwa duchów zmarłych przodków, a także obrzędów ku ich czci. Całą swą popularność i sławę **dziady** zawdzięczają największemu poecie polskiemu — Mickiewiczowi.

Wzorem obrzędów wielkanocnych, zapraszano dziady na przygotowaną na mogile zaduszkową ucztę przebiegającą z charakterystycznym jajkiem, oraz innymi smacznymi kąskami i napojem (jeszcze kilka lat temu osobiście spotkałem przygotowane na mogiłach jedzenie dla zmarłych). Wierziono bowiem, że przywołani zmarli przychodzą, posilają się, jak dawniej, za życia. Zofia Kossak bardzo dosadnie opisuje infiltrację tego obrzędu do religijności kościelnej: „Jak w tyłu innych wypadkach Kościół ochrzcił te obrzędy zamieniając noc 'Dziadów', 'pusty wieczór', w Dzień Zaduszny” (s. 168).

Przy ogniach palonych na cmentarzach w dzień zaduszny miały duchy przodków znaleźć drogę z mrocznej mogiły i ogrzać się w jesiennej, chłodnej porze. Przy rozpalonym ogniu kaplan-wróż wywoływał kolejno imiona wszystkich zmarłych członków gminy, dorzucając za każdym razem część jada do ognia. Ślady tych i wielu innych obrzędów można znaleźć do dziś w naszej obyczajowości.

Wprawdzie dziś nie wywołujemy zmarłych do obrzędowego jada, lecz przynosimy im kwiaty, wianki i wieńce. Nie rozpalamy ku ich czci ognisk zaduszkowych, lecz w tej samej intencji zapalamy świece, lampiony, kaganki i znicze.

2. Organizacja kultu świętych

Kult świętych bierze swój początek z petyzmu i czci dla męczenników chrześcijańskich, którzy swe życie chrześcijańskie zapieczętowali męczeństwem w okresie prześladowań (64—313 r.). Do kultu świętych dołączono następnie cześć dla postaci biblijnych, a zwłaszcza od IV stulecia — **kult Marii**. Gdy prześladowania ustały, do kultu świętych dołączył wielki orszak „świętych” przyniesionych przez „nawróconych” wyznawców licznych religii orientalnych i hellenistycznych. C. Heussi, autor słynnego „Kompendium der Kirchengeschichte” podaje, że kult świętych podniesiono do najwyższego znaczenia, przy czym **bóstwa pogańskie zastąpiono świętymi chrześcijańskimi**. I tak synkretystyczny kult frygijskiej Kybele, bogini czczonej przez ludy śródziemnomorskie, został w stolicy Imperium, dzięki Księgom Sybilli wyniesiony do rangi najwyższej, jako **MAGNA MATER DEUM (Wielka Matka Bogów)**. Kult Kybeli dzięki przenikaniu się i wzajemnym oddziaływaniom religii różnych narodów, np.: Izydą, boginią egipską, oraz Demeter, Artemidą, Afrodytą, Ateną i Nemesis — boginiami greckimi.

Na tak przygotowanym podłożu religijno-kultowym wyrosł rychło chrześcijański kult Maryjny, uwielbający w niej ideał dziewictwa i macierzyństwa Bożego, wierzący w jej bezgrzeszność i pośrednictwo w zbawieniu. Powszechnego uznania **kult Maryjny** doczekał się już na 3 SOBORZE EKUMENICZNYM w Efezie w 431 r., który uznał Marię za **Bogarodzicę** (theotokos). Niebawem zaniknął kult Kybeli czczonej jako Magna Mater Deum, aby ukazać się w bardziej wysublimowanej formie kultu chrześcijańskiego.

W rzymskim kościele św. Wawrzyńca za Murami (San Lorenzo fuori le Mura) stała ongi statuetka Agrypiny, matki Nerona z małym synkiem na ręku.

Statuetka przeżyła wspaniałą konstantyńską metamorfozę, w wyniku której nie zmieniała się sama statuetka, zmianie jedynie uległy imiona osób na niej przedstawionych.

Podobnie miała się rzecz z budowlami sakralnymi. Z początku sanktuarium pogańskie burzono (podobny los spotkał w 388 r. słynny starożytny SERAPEION w Aleksandrii), a potem zamieniano je na kaplice, kościoły i świątynie chrześcijańskie, oraz poświęcano je czci patronów, męczenników i świętych. W miejsce dawnych świątynek wznoszonych ku czci MITRY, perskiego bóstwa solarnego utożsamianego w Wiecznym Mieście z rzymskim bogiem Sol Invictus (Słońce Niezwyciężone) z typową dla tego kultu niszą, w której stał posązek *Mitry*, stawiano często bazyliki chrześcijańskie. Za przykład może służyć zachowane *mitracum* w podziemiach bazyliki św. Klemensa w pobliżu Koloseum (Zarys dziejów religii, s. 478). Podobnie zresztą było z kultem rzymskich *Larów* z charakterystyczną kultową niszą przeznaczoną dla posążków bóstw opiekuńczych. W okresie chrystianizacji Imperium nisze zostały wypełnione chrześcijańskimi *Larami*.

Jednym z najciekawszych zabytków Pergamonu jest czerwona **świątynia Serapisa**, boga egipskiego zamieniona na **bazylikę pod wezwaniem apostoła Jana**. W Efezie natomiast na wzgórzu górującym nad dzisiejszym Selcuk można oglądać pozostałości wspaniałej **Bazyliki św. Jana** zbudowanej na miejscu jego grobu w VI w. przez cesarza Justyniana (527—565), który do budowy kazał użyć wspaniałych kolumn i płyt marmurowych wziętych z dwu świątyń pogańskich: świątyni ZEUSA w Baalbek (dziś. Liban), oraz ze zniszczonej trzęsieniem ziemi świątyni ARTEMIDY EFESKIEJ, pozostałe zaś kolumny ze świątyni Artemidy ozdobiły monumentalną świątynię HAGIA SOPHIA (Aja SCFIA) w Konstantynopolu (dziś. Stambuł, Turcja), świątynię zbudowaną także przez cesarza Justyniana w latach 532—537. Uważa się ją za najwspanialszą świątynię na świecie, największe i najbardziej niezwykle arcydzieło sztuki (Sztuka Bizantyńska).

I tak wznoszono gmach chrześcijaństwa na starym fundamencie kultów pogańskich uznając jedną, zasadniczą dewizę życiową, pokutującą do dziś, że „cel uświęca środki”. A oto, jeszcze jeden przykład. Papież Bonifacy IV (608—615) uzyskał w roku 609 od cesarza bizantyjskiego Fokasa rzymski PANTEON (po gr. **Wszystkie Bóstwa** — świątynia poświęcona wszystkim bóstwom czczonym w Imperium). Bonifacy IV poświęcił **Panteon** zamieniając go na świątynię SANTA MARIA AD MARTYRES w dniu 1 listopada 609 roku (Encyklopedia katolicka, t. II, s. 794; Heussi, s. 84). Tym sposobem poświęcenie pogańskiej ŚWIĄTYNI WSZYSTKICH BOGÓW w dniu 1 listopada wpłynęło na obchodzony w naszych czasach w dniu 1 listopada dzień WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Niebawem świętych zaczęto czcić i uważać za patronów, a następnie pośredników zbawienia. Stąd też do nich kierowano modlitwy, ponieważ już wtedy wierzone, że ich przyczynne modlitwy pośredniczą w zbawieniu. Przepowiedział to bardzo wcześniej Duch Święty przez apostoła Pawła w liście do Rzymian: „I zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka... i zamienili Boga prawdziwego na fałszywego, i oddawali cześć, i służyli stworzeniu zamiast Stwórcy” (Rz. 1, 23. 25).

W świetle niesfałszowanego Słowa Bożego chrześcijaństwo zbłądziło na drogi pogaństwa z powodu apostazji (odstępstwa) od Pisma Świętego, które wyraźnie mówi: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem, a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich...” (I Tym. 2, 5. 6).

3. materializacja religii

Zwyczajowo antycznie zabarwionego misteryjnego kultu Kościelnego wraz z towarzyszącymi mu elementami sakralno-rytualnymi o charakterze sakramentalnym sprzyjało materializacji religii chrześcijańskiej. Innymi słowy, tęsknoty religijne szerokich mas społeczeństwa szukały zaspokojenia, według swych starych tradycji, przy pomocy elementów wizualnych, szukały Boga w dostępnych, namacalnych i spektakularnych formach. Stąd bierze się rozwój kultu relikwi, obrazów (ikonolatria), przejście od Wierzy Pańskiej, poprzez eucharystię do ofiary mszałnej, pielgrzymki, itp.

Kościół chrześcijański IV i V wieku przystosował się do świata, zasymilował jego modłę (Ef. 2, 2) i poddał się pod jego żywioły (Gal. 4, 3. 9. Kol. 2, 8. 20). Przystosowując i upodabniając się do świata (Rz. 12, 2) kościół wprawdzie wchłoniął pogaństwo wraz z jego kultową treścią, ale nawet nie zorientował się, że uchylił się i oddalił od Słowa Bożego (Mat. 22, 29). Oddalając się od Słowa Bożego kościół zdryfował z głębi Chrystusowej (Ef. 3, 17—19. por. Łuk. 5, 4) na głębiny szatańskie (Obj. 2, 24).

Proces odstępstwa doszedł do szczytu poprzez 3 niebiblijne i nieewangeliczne posunięcia:

A) powstanie papieństwa (por. Mat. 23, 9 i Piotr. 5, 1—3)

B) powstanie mnichostwa (Jan. 17, 15. 16. Kol. 2, 18)

C) powstanie sakramentalizmu (Kol. 2, 18. 22. 23. Hebr. 10, 8—11. 18).

W takim kontekście zrozumiałe są słowa Pana Jezusa Chrystusa wypowiedziane zarówno **do Zboru w Pergamie**, jak i **do całego chrześcijaństwa** w okresie pergamońskim: „Wiem, gdzie mieszkasz, tam, gdzie jest tron szatana; ...gdzie szatan ma swe mieszkanie” (Obj. 2, 13).

BABILON — PERGAMON — RZYM

Babilon był pierwszą buntowniczą stolicą starożytnych kultów pogańskich Orientu (Gen. 11, 1—9), założoną przez bezbożnego Chamitę Nimroda (Gen. 10, 6. 8—10). Gdy w roku 538 przed Chr. Persja podbiła Imperium Neobabilońskie, wtedy kapłani pogańskiej religii chaldejskiej (babilońskiej) przenieśli się wraz z całą kultowo-obrzędową pobożnością do **Sardes**, małoazjatyckiej stolicy satrapii perskiej, a następnie na **pergamoński Akropol**. W pergamońskim państwie Attalidów babilońska religia święciła triumfy aż do chwili, gdy ostatni król panujący dynastii — **Attalos III** w roku 133 zapisał swoje państwo w testamentcie Imperium Rzymskiemu i w ten sposób **babilońska religia** (por. Obj. 17, 5) triumfalnie wkroczyła do **Wiecznego Miasta**. Rzymianie postawili jej wspaniałą świątynię, a niebawem wnieśli ją do **Panteonu**,

Po Edykcie Mediolańskim (313 r.), a zwłaszcza Edykcie o Religii z roku 380, zmęczona i skolatana trudami dalekiej podróży, po licznych transformacjach, stara religia z bogatą tradycją znalazła zasłużony odpoczynek, oraz godne i szacowne miejsce w nowej, państwowej religii o powszechnym zasięgu: KAT HOLON KOSMON.

Na płaszczyźnie powszechnego kościoła w okresie pergamońskim chrześcijaństwo ograbione z rzeczy najcenniejszej — **Słowa Bożego** pójdzie własną drogą otwierając czwarty okres historii chrześcijaństwa, który historycy kościoła, i nie tylko, zwykli nazywać „mrokami średniowiecza”.

Henryk Turkanik

Noty bibliograficzne:

1. C. Heussi, Historia Kościoła chrześcijańskiego pierwszych wieków, tłumaczenie z „Kompendium der Kirchengeschichte”, ZKE, W-wa, 1961
2. Ks. W. Gastpary, Historia Kościoła, Ch.A.T., Warszawa, 1967

3. Ks. A. Buzek, Historia Kościoła, Strażnica Ewangeliczna, W-wa, 1957
4. P. Siebert, Historia Kościoła, Warszawa, 1938
5. Ks. A. Wantuła, Zwięzłe wiadomości z historii kościoła, Zwiasun, Warszawa, 1964
6. Ks. Sz. Włodarski, Historia chrześcijaństwa, Ch.A.T., Warszawa, 1964
7. Stepan Soltesz, Dejiny křestanske cirkve, Kalich, Praha, 1971
8. Praca zbiorowa, Zarys dziejów religii, Iskry, Warszawa, 1976
9. Encyklopedia katolicka, t. II, KUL, Lublin, 1973
10. J. Kłosińska, Sztuka Bizantyńska, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1975
11. J. Roszko, Kolebka Siemowita, Iskry, Warszawa, 1974
12. J. Bujak, O kulcie zmarłych, Przekrój, Kraków, XI.1974
13. Praca zbiorowa, Zwyczaj, obrzędy i symbole religijne, Iskry, Warszawa, 1978
14. Z. Kossak, Rok Polski, Instytut Wydawniczy — PAX, Warszawa, 1974
15. A. Krawczuk, Konstantyn Wielki, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1970
16. W. Markowska, Mity Greków i Rzymian, Iskry, Warszawa, 1973
17. Praca zbiorowa, Mały słownik kultury antycznej, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1976.

Przygotowanie do służby

Pierwszy król izraelski Saul był nieposłuszny Bogu. Dlatego też Pan go odrzucił. Bóg jednak nie mógł pozostawić swego wybranego narodu bez przywódcy. Poleciał więc prorokowi Samuelowi iść do domu Isajego w Betlejemie i namaścić jednego z jego synów na króla. Isaj przyprowadzał przed Samuela kolejno siedmiu swoich synów. Wyróżniający się wygląd jednego z nich nasunął Samuelowi myśl, że pewnie on jest postanowiony przez Boga na króla. Wówczas Pan odpowiedział Samuelowi: „Nie patrz na jego wygląd i na jego wzrost, nie uważam go za godnego. Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to co jest przed oczyma ale Pan patrzy na serce” (1 Samuel. 16,7).

Na żądanie Samuela Isaj przywołał w końcu nieobecnego wówczas syna Dawida. Dawid był pasterzem owiec. Samuel otrzymał od Pana rozkazanie aby namaścić go na króla. Dawid został powołany przez Boga ze względu na swoje szczere serce. Pan wiedział, że jego pragnieniem było słuchać woli Bożej. Przykład ten mówi, że o Bożym wyborze człowieka do służby nie decydują jego talenty i uzdolnienia, ale jego stosunek do Pana i ludzi. Dokąd serce jest nieszczerze i nieoczyszczone Bóg nie może używać nawet naszych wrodzonych zdolności. Podobnie Pan Jezus przyjmuje w poczet swojego ludu wszystkich, którzy szczerze wyznają swoje grzechy. On oczyszcza Swoją krwią pokutujące serca. Z kolei oczyszczonych czyni wybrańcami Bożymi i używa ich w Swojej służbie.

W życiu Dawida możemy wyróżnić 5 następujących okresów: okres gdy Dawid był pasterzem, czas przebywania na dworze króla Saula, następnie lata tułaczki i uciekania przed Saulem, z kolei królowanie nad pokoleniem Judy i ostatni okres panowania nad całym

Izraelem. Podczas trzech pierwszych okresów Bóg przygotowywał Dawida do objęcia przez niego stanowiska króla. Przyjrzyjmy się Bożej pracy w życiu Dawida i stopniowemu kształtowaniu jego postawy.

Dawid jako pasterz nauczył się troszczyć o swoje owce. Z Psalmu 78, 70-72 możemy wywnioskować, że był czułym i delikatnym dla swoich owiec. Nie wahał się także narażać własnego życia w obronie owiec porwanych przez lwa czy niedźwiedzie. Był ofiarnym i walecznym. Te cechy możemy dostrzec tak samo w późniejszym jego życiu. Stał się on bowiem mężnym i odważnym wojownikiem. Jako król był czułym i troskliwym w stosunku do swoich poddanych.

Postępowanie Dawida-pasterza przypomina nam postać dobrego pasterza przedstawionego przez Pana Jezusa. Tym dobrym pasterzem jest dla nas nasz Zbawiciel Jezus. On nas ochrania przed atakami odwiecznego wroga — szatana. Jezus troszczy się także abyśmy mogli mieć duchowy pokarm. Chce On bowiem abyśmy mogli wzrastać w poznaniu Jego prawdy.

W okresie, gdy Dawid był pasterzem, rozwinął się u niego talent śpiewaczy i muzyczny. Był on tak znany ze swego talentu, że na pewien czas wzięto go na dwór króla Saula. Tam Dawid swoją grą i śpiewem wpływał na uspokojenie dręczonego Saula. Dawid pozostawił dla nas wspaniałą spuściznę w postaci Psalmów. Nie straciły one na swojej aktualności do dzisiejszych czasów. Przynoszą one dla naszych serc pociechę i przybliżają nas do Boga. Na przykład w Psalmie 22 Dawid proroczo przedstawił ukrzyżowanego Pana Jezusa na Golgocie. Czytając ten psalm razem z autorem możemy zgłębiać się w myślach, które nurtowały wówczas naszego Pana.

Przełomowym momentem w życiu Dawida była zwycięska walka z olbrzymem Goliatem. Od tego czasu król Saul wziął go na swój dwór. Już od początku jednak zrodziła się w Saulu zazdrość w stosunku do młodego Dawida. Spowodowała ją pieśń, którą śpiewano w Jeruzalemie na powitanie wojska po zwycięskiej walce z Filistynami. W pieśni tej oddawano większą cześć Dawidowi niż Saulowi. Zazdrość, która zrodziła się w sercu Saula, niepokoiła go do końca jego życia. Stracił on wiele cennego czasu i sił w walce aby pozbawić życia Dawida. Na dworze królewskim pięciokrotnie Bóg wybawił Dawida od śmierci z rąk Saula.

Oprócz tych przykrych przeżyć miał tam Dawid również inne pouczające przeżycie. Tam zawiązała się jego przyjaźń z synem króla, następcą tronu Jonatanem. Jakże szlachetną postacią był Jonatan. Jonatan zdawał sobie sprawę, że Bożą wolą jest, aby w jego miejsce tron królewski objął Dawid. Zgodził się on z tym i zrezygnował z własnych ambicji. On to przychylił się do zachowania Dawida od śmierci. Jak wiele Dawid mógł nauczyć się od Jonatana. Przede wszystkim musiał pamiętać, że Bóg postanowił go królem w miejsce Saula a zarazem bezinteresownego i ofiarnego Jonatana. To zobowiązywało Dawida do zajmowania podobnej, jak Jonatan, postawy.

Wiele ludzi stara się żyć uczciwie i sprawiedliwie. Często są to ludzie, którzy nie znaleźli się na drodze Bożej. Dążenia tych ludzi są dla dzieci Bożych wezwaniem do życia jeszcze bardziej sprawiedliwego.

Niewątpliwie najtrudniejszym okresem dla Dawida był czas, gdy musiał uciekać przed Saulem i tułać się w miejscach niedostępnych we własnym kraju czy też kryć się poza granicami swojej ojczyzny.

Trudnym do pojęcia jest postępowanie Dawida na dworze króla filistyńskiego Achisza. Został tam rozpoznany jako zwycięzca nad Goliatem. Groziło mu niebezpieczeństwo śmierci. W tej sytuacji, aby ratować się, udawał obłąkanego. Jak trudno zrozumieć, że Pomazaniec Pański musiał iść taką drogą. Czy nie było innego wyjścia? Czy ucieczka do króla Achisza nie była pomyłką w życiu Dawida?

Poznanie woli Bożej w każdej sytuacji życia ma dla nas istotne znaczenie. Paweł w liście do Kolosan wyróżnia wiernych za ich miłość i wiarę. Następnie zaś pisze: „...,nie przedstawiamy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu” (Kol. 1, 9).

W okresie doświadczeń w życiu Dawida pojawiają się jasne promienie jego charakteru. Oto dwukrotnie miał możliwość zgładzenia króla Saula. Nie uczynił jednak tego. Szanował Saula jako Pomazańca Pańskiego. Dawid przedkładał spokojne i czyste sumienie nad osobiste bezpieczeństwo. Dawid więcej bał się grzechu niż Saula. Przedkładał wolę Bożą nad własny plan i możliwości. Te czyny zaprocen-

towały w życiu Dawida, zapewne podniosły jego autorytet nie tylko w oczach Pana ale i całego narodu.

Jezus powiedział: „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądać będą” (Mat. 5, 8). Często rezygnacja z osobistych korzyści zapewnia nam nieprzerwaną społeczność z Bogiem. Jest to daleko cenniejsze od jakichkolwiek innych sukcesów.

Innym pięknym obrazem z tego okresu Dawida jest jego troska o los rodziców. Po ucieczce z dworu Saula, Dawid pamiętał, że jego rodzicom może grozić niebezpieczeństwo. Dlatego oddał ich pod opiekę króla moabskiego. Zapewnił im tam spokojny pobyt aż do śmierci Saula. Jest to dla nas piękny przykład, że nawet w chwili niedoli nie należy zapominać o swoich najbliższych.

Być może w sercu niejednego obserwatora życia Dawida rodziło się pytanie, dlaczego musiał on przeżywać takie trudności. Czy Bóg zapomniał o swoich obietnicach danych Dawidowi? Na pewno nie. Dalsze fakty świadczą, że Bóg pamiętał o Dawidzie. Przyszedł Boży czas na wypełnienie się obietnicy. W chwilach trudnych Bóg zachowywał go od śmierci z rąk Saula. Ale nie tylko to. Pan dał, że pogineli ludzie, którzy stanowili dla niego niebezpieczeństwo. Saul zginął w bitwie z Filistynami. Jakże to piękne, że Dawid nie miał żadnego udziału w spowodowaniu śmierci Saula. Bóg zachował także Dawida od udziału w walce przeciwko własnemu narodowi. Oto król filistyński Akisz, na skutek żądania swoich książąt, odesłał Dawida z pola walki z Izraelitami. Niechybnie walka z własnym narodem nie przyniosłaby chwały dla Dawida. Innym razem Bóg zachował Dawida od śmierci z rąk własnych zwolenników (1 Samuel. 30, 6). Stało się to po wzięciu do niewoli rodziny Dawida i rodzin jego przyjaciół Amalekitów. Rozgoryczeni przyjaciele Dawida zamierzali go ukamienować. Bóg jednak uchronił go od śmierci. Dał im też możliwość odzyskania rodzin i ich mienia.

Te fakty z życia Dawida, mogą nam przypominać o tym jak trudną była droga Syna Bożego do osiągnięcia ostatecznego celu jakim było zbawienie ludzkości. Ilekroć ataków ze strony sił ciemności i przeciwników musiał On znieść. Nie zahamowało to jednak naszego Pana na drodze do wykonania Ojcowskiego planu. Nic także nie uniemożliwi Panu Jezusowi objęcie królestwa nad całym światem.

Po klęsce Izraelitów w bitwie z Filistynami Dawid został poinformowany o śmierci Saula i Jonatana. Wiadomość ta wywołała w nim wręcz odwrotną reakcję niż można było spodziewać się. Dawid nie radował się z tego. On ubolewał i żałował Saula i Jonatana. Wiadomo, że przecież Saul to prześladowca i wróg Dawida. A jednak Dawid wyrażał się o nim z czcią. To zachowanie Dawida przypomina nam słowa Pana Jezusa: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych” (Mat. 5, 44). Chociaż zostały te

słowa wypowiedziane setki lat później, ich praktyczne zastosowanie widzimy w tym przypadku w życiu Dawida.

Początkowo Dawid był powołany jedynie na króla nad pokoleniem Judy. Zwyczajem w ówczesnych czasach było, że król nowej dynastii niszczył całą pozostałą przy życiu rodzinę swoich poprzedników. Dawid postąpił jednak inaczej. Kazał uszanować zwłoki Saula i jego syna Jonatana. Ukarał śmiercią człowieka, który dobił konającego Saula. Gdy po 7 latach podstępnie zamordowano syna Saula Iszboszeta, Dawid morderców ukarał śmiercią. W ten sposób pokazał, że brzydzi się nieuczciwym postępowaniem nawet wobec swoich przeciwników. Ten stosunek do rodziny Saula zjednał mu przeciwne dotychczas pokolenia izraelskie. O siedmioletnim okresie, w którym Izrael był podzielony na 2 części, mamy napisane: „Wojna między domem Saula i między domem Dawida przeciągała się, lecz Dawid wzrastał w siłę, natomiast dom Saula słabnął” (2 Samuel. 3, 1).

Dawid był cierpliwym. Oczekiwał, że Bóg,

który dał mu obietnicę i powołał go na króla całego Izraela, dokona tego w swoim czasie. Dawid nie działał na własną rękę. Nie dążył aby drogą wojenną uzyskać tron królewski nad całym Izraelem. Po śmierci Iszboszeta starsi Izraelscy dobrowolnie przyszli do Dawida z propozycją aby był ich królem. Tak więc Dawid mógł połączyć całe królestwo izraelskie w jedną całość. Jakże pewne są obietnice Boże. Zapewne opłaciło się Dawidowi cierpliwie oczekiwać na Boże działanie.

Bóg i nas powołał do swojej służby. On „uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca Swojego” (Obj. 1, 6). Podczas naszego życia Bóg nas przygotowuje do objęcia stanowisk, które dla nas przeznaczył. Długie lata Bóg przygotowywał Dawida do objęcia stanowiska króla. Pan kształtował jego postawę przez doświadczenia i nieraz trudne przeżycia. Podobnie i nas Bóg prowadzi przez różne okoliczności aby uczynić nas zdolnymi do wykonywania służby. Jak dobrze jest, podobnie jak Dawid, cierpliwie oczekiwać na Pana.

Marian Suski

Brat Józef Nicpoń

(z okazji 80-lecia urodzin)



r. 1923 zawarł związek małżeński z Julią Mrozek, z którą miał 9 synów i 7 córek. Nawrócił się w Zborze Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Tarnopolu w r. 1925, a w roku następnym został ochrzczony przez br. J. Czarskiego. Od roku 1935 zaczął usługiwać Słowem Bożym jako kaznodzieja zarówno we własnym Zborze jak i w całym województwie tarnopolskim, w którym powstało wiele zborów.

W r. 1945 został wraz z rodziną repatriowany do Polski i osiedlił się w Bytomiu. W tym samym roku rozpoczął tam działalność duchową, w wyniku której powstała samodzielna placówka — przyłączona później, w r. 1955, do Zboru w Chorzowie.

Ze względów zdrowotnych przestał pracować w zawodzie szewskim i przyjął pracę w przedsiębiorstwie państwowym.

Br. J. Nicpoń był kierownikiem placówki w Bytomiu aż do końca 1974 roku. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia nie przyjął funkcji Przełożonego Zboru, gdy na początku 1975 r. placówka w Bytomiu została przekształco-

na w Zbór z placówką w Zabrze.

Br. J. Nicpoń nie tylko głosił Słowo Boże w Bytomiu, Chorzowie, Czeladzi i innych miejscowościach (np. w woj. wrocławskim i w woj. poznańskim), lecz podejmował się także innych czynności, również takich jak palenie w piecu czy otwieranie i zamykanie kaplicy, dbanie o jej czystość itd. Był on „duszą” pracy w Bytomiu.

Z jego dzieci troje są członkami Zboru w Bytomiu. Grzegorz Nicpoń ukończył w r. 1949 Szkołę Biblijną w Warszawie i przy swoim zawodzie pełni funkcję kaznodziei. Usługuje także w innych zborach. Cóрка Maria zameżna Helbin usługuje w Zborze grą na harmonium, a przez wiele lat była także członkinią chóru w Zborze Chorzowskim. Przez pewien czas pracowała także wśród dzieci.

W ostatnich latach przeżył br. J. Nicpoń kilka ciężkich doświadczeń, jak śmierć w krótkich odstępach czasu trzech synów, lecz Pan nadal go podtrzymuje i czyni użytecznym.

N. M.

W Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym jest już niewiele pracowników, którzy urodzili się w 19 wieku, a jeszcze są aktywni. Do tych nielicznych należy br. Józef Nicpoń ur. 22 marca 1899 r. w Tarnopolu. Po ukończeniu 7-klasowej szkoły powszechnej nauczył się zawodu szewskiego, który wykonywał do r. 1945. W

Najpiękniejsza róża świata

Była sobie pewnego razu potężna królowa, w której ogrodzie rosły najpiękniejsze kwiaty wszystkich pór roku i wszystkich krajów świata; ale królowa najwięcej lubiła różę i miała wszelkie możliwe gatunki róż, od dzikich różyczek o zielonych, pachnących jabłkami listkach aż do najpiękniejszych róż prowansalskich. Róże rosły wzdłuż muru zamku, wily się dookoła kolumn i ram okiennych, w korytarzach i na sufitych wszystkich sal; róże miały coraz to inny zapach, kształt i barwę.

Ale wewnątrz zamku panował smutek i troska, bo królowa leżała na łożu śmiertelnym i lekarze orzekli, że musi umrzeć.

— Jest dla niej jeden ratunek — powiedział najmądrzejszy z nich. — Przyniescie jej najpiękniejszą różę świata, taką, która jest wyrazem najwznioślejszej i najczystszej miłości; jeśli ją ujrzy, nie umrze.

Przybyli z daleka młodzi i starzy z najpiękniejszymi różami, przynosili najpiękniejsze róże jakie rosły w ich ogrodach, ale to nie były takie róże. Trzeba było kwiatu z ogrodu miłości; ale która z róż była wyrazem najwyższej i najczystszej miłości?

Bardowie śpiewali o najpiękniejszej róży świata, każdy wymieniał swoją. Rozesłano posłów daleko po całym kraju — do każdego serca, w którym żyła miłość, rozesłano posłów do ludzi wszystkich stanów i każdego wieku.

— Nikt jeszcze nie natrafił dotychczas na ten kwiat — powiedział mędrzec. — Nikt nie wskazał miejsca, gdzie wyrasta w całej wspólności. Nie są to róże z trumny Romea i Julii albo z grobu Walborgi, chociaż róże te w pieśniach i podaniach wiecznie pachną; nie są to róże, które wyrosły z krwawego miecza Winkelrieda, z świętej krwi z piersi bohatera poległego za ojczyznę, chociaż żadna śmierć nie jest słodsza i żadna róża czerwieńsza od tej krwi. Nie jest to także ten cudowny kwiat, który hodował człowiek spędzając długie dni, lata i bezsenne noce w samotnym pokoiku, poświęcając młodość swego życia — nie jest to magiczna róża wiedzy!

— Ja wiem, gdzie ona kwitnie! — powiedziała szczęśliwa matka, która przysłała ze swoim małym dzieckiem do łoża królowej. — Wiem, gdzie można znaleźć najpiękniejszą różę świata! Różę, która jest wyrazem najwznioślejszej i najczystszej miłości! Ona kwitnie na ró-

żowych policzkach mego drogiego dziecka, kiedy zaróżowione otwiera oczy ze snu i śmieje się do mnie, pełne miłości.

— Ta róża jest piękna, ale istnieje jeszcze piękniejsza! — powiedział mędrzec.

— Tak, o wiele piękniejsza! — powiedziała jedna z kobiet. — Widziałam ją, bardziej wzniosła, bardziej święta róża nie kwitnie nigdzie, ale była blada jak płatki herbacianej róży, widziałam ją na policzkach królowej; zdjęła swoją królewską koronę i chodziła sama ze swym chorym dzieckiem w długą, straszną noc, płakała nad dzieckiem, całowała je i modliła się do Boga, tak jak tylko matka w godzinie trwogi potrafi się modlić!

— Święta i cudowna w swej mocy jest biała róża smutku, a jednak to nie jest ona!

— Nie, najpiękniejszą różę świata widziałem przed ołtarzem Pana! — powiedział pobożny, stary biskup. — Widziałem, jak błyszczała niby oblicze anioła. Młode dziewczynki podchodziły do stołu Pana, przyjmowały komunię, a róże płonęły i bladły na ich świeżych policzkach; stała tam jedna młoda dziewczyna wpatrzona wzrokiem w Pana, wzrokiem natchnionym; był to wyraz najczystszej i najwznioślejszej miłości.

— Niech będzie błogosławiona — powiedział mędrzec — ale dotychczas nikt z was nie wymienił najpiękniejszej róży świata!

Wtedy do pokoju weszło dziecko, mały synek królowej; miał lzy w oczach i na policzkach; niósł wielką, otwartą księgę oprawioną w aksamit z srebrnymi klamrami.

— Mamo! — powiedział mały — posłuchaj, co tu przeczytałem. — I dziecko usiadło przy łożu, i przeczytało o Nim, który dał się ukrzyżować, aby zbawić ludzi, nawet te pokolenia, które jeszcze nie przyszły na świat. — Nie ma większej miłości nad tę miłość!

Po policzkach królowej przemknął różany blask, jej oczy stały się duże i pełne blasku, bo ujrzały obraz tej róży, która zakwitła z krwi Chrystusa na drzewie krzyża.

— Widzę ją! — powiedziała królowa. — Nigdy nie umiera ten, kto widzi tę różę, najpiękniejszą różę świata!

SYNOD KOŚCIOŁA

W dniu 11 listopada 1978 r. odbył się w Warszawie, w Domu Kościelnym przy ul. Zagórnej 10, kolejny IX Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Na przewodniczącego IX Synodu powołano br. Antoniego Plińskiego, przełożonego I Zboru w Łodzi, zaś asesorami zostali bracia: Jan Guńka (Cieszyn) i Aleksander Rapanowicz (Szczecin). Funkcje sekretarzy Synodu pełnili bracia: Czesław Bassara (Pszczyna) i Józef Suski (Łódź).

Synod wysłuchał sprawozdań ustępującego zarządu Kościoła, dokonał oceny minionej kadencji oraz wybrał nową RADĘ KOŚCIOŁA (na lata 1978—1981), do której weszli następujący kaznodzieje:

Czesław BASSARA, Pszczyna
Edward CZAJKO, Warszawa
Michał CZYŻ, Wisła-Malinka
Tadeusz DĘBOSZ, Bydgoszcz
Leon DZIADKOWIEC, Szczecin
Józef FOLWARCZNY, Pszczyna
Tadeusz GAWEL, Wrocław
Zdzisław GĄSIOROWSKI, Wałbrzych
Jan GUŃKA, Cieszyn
Michał HYDZIK, Bielsko-Biała
Grzegorz ILCZUK, Bielsko-Biała
Konstanty JAKONIUK, Bielsk Podlaski
Henryk KARZELEK, Wodzisław Śląski
Sergiusz KOBUS, Olsztyn
Kazimierz KRYSTOŃ, Poznań
Konstanty KRYSZCZUK, Warszawa
Aleksander MAŃKOWSKI, Legnica
Zygmunt MAZANEK, Warszawa
Kazimierz MURANTY, Warszawa
Antoni PLIŃSKI, Łódź
Józef POŁOK, Wisła-Głębcze
Władysław RUDKOWSKI, Lublin
Henryk SACEWICZ, Sosnowiec
Konstanty SACEWICZ, Sosnowiec
Marian SUSKI, Cieszyn
Mieczysław SUSKI, Kraków
Henryk TURKANIK, Jastrzębie Zdrój
Józef WRÓBEL, Kijowiec, woj. białkopodlaskie
Paweł WRÓBEL, Ostróda
Tadeusz ŻADŁO, Bielsko-Biała

Zastępcami członków Rady Kościoła zostali nast. kaznodzieje:

Piotr BRONOWICKI, Biała Podlaska
Józef PIETROSZEK, Cieszyn
Józef SUSKI, Łódź
Jan SZALBÓT, Wisła-Malinka
Tadeusz URBANIAK, Szczecin



PREZB. KONSTANTY SACEWICZ
PREZES RADY KOŚCIOŁA



PREZB. KAZIMIERZ MURANTY
SEKRETARZ RADY KOŚCIOŁA



PREZB. EDWARD CZAJKO
SKARBNIK RADY KOŚCIOŁA

Nowo wybrana Rada Kościoła na swoim pierwszym posiedzeniu powołała PREZYDIUM RADY KOŚCIOŁA w następującym składzie:

Prezes Rady Kościoła	—	prezb. Konstanty SACEWICZ
Wiceprezesi Rady	—	prezb. Antoni PLIŃSKI
	—	prezb. Józef FOLWARCZNY
	—	prezb. Jan GUŃKA
	—	prezb. Mieczysław SUSKI
Sekretarz Rady	—	prezb. Kazimierz MURANTY
Skarbnik Rady	—	prezb. Edward CZAJKO

W skład statutowej KOMISJI KONTROLUJĄCEJ weszli bracia:

Władysław RUDKOWSKI — przewodniczący
Michał CZYŻ, Leon DZIADKOWIEC, Sergiusz KOBUS, Tadeusz ŻĄDŁO — członkowie.

„Na ostatek, bracia, módlcie się za nas, aby Słowo Pańskie krzewiło się i rozślawiało wszędzie (...) A wierny jest Pan, który was utwierdzi i strzec będzie od złego. Co zaś do was, to mamy ufnąć w Panu, że to, co wam rozkazujemy, czynicie i czynić będziecie. Pan zaś niech kieruje serca wasze ku miłości Bożej i ku cierpliwości Chrystusowej” (2 Tes. 3, 1.3—5).

E. Cz.

* Fotografie wiceprezesów Rady Kościoła zamieścimy w kwietniowym numerze naszego pisma (red.).

WYDAWNICTWA KOŚCIELNE

1. **Nowy Testament i Psalmy** — nowy przekład, wydany przez Brytyjskie Towarzystwo Biblijne w Warszawie na zlecenie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Cena 50 zł.
2. **Głos Ewangelii**
cz. I — Mówi Biblia, cena 50 zł.
cz. II — Rozważania biblijne, cena 50 zł.
3. **KAZIMIERZ MURANTY, Na górze błogosławieństw**, kazania, cena 20 zł.
4. **EDWARD CZAJKO, Grzechów odpuszczenie**, cena 20 zł.
5. **HENRYK SACEWICZ, Arcykapłaństwo Jezusa Chrystusa w świetle Listu do Hebrajczyków**, skrypt, cena 30 zł.
7. **Kalendarz „Chrześcijanina” na rok 1979**, cena 50 zł.

Zamówienia na powyższą literaturę prosimy przysyłać pod adresem: **Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa.**

KRONIKA

W dniu 3.09.78 r. **Zbór w Nysie** gościł młodzież południowo-zachodniej części naszego kraju. Nabożeństwa, które odbywały się w tym dniu, poświęcone były modlitwom o błogosławieństwo młodzieży rozpoczynającej nowy rok szkolny. Nabożeństwo poranne, które prowadził br. Jan Cieślar przełożony Zboru, rozpoczął usługą Słowa Bożego br. Jan Nowosielski, zastępca przełożonego. Usługiwali również Bracia goście, a jako ostatni usługował br. Kazimierz Sosulski z Krakowa. Nabożeństwo popołudniowe już o charakterze młodzieżowym prowadził br. Antoni Dąbrowski z miejscowego Zboru. Podczas tego nabożeństwa usługiwало Słowem Bożym siedmiu młodych braci, dwie młode siostry deklamowały wiersze, a młodzież z Oleśnicy, Wrocławia oraz miejscowego Zboru usługiwала pieśniami na chwałę Panu. Nabożeństwo to zakończył usługą Słowa Bożego br. Kazimierz Sosulski.

*

W niedzielę 15 października ub. roku **Zbór we Włocławku** przeżywał radosne chwile. W dniu tym bowiem odbyło się uroczyste otwarcie kaplicy zborowej przy ul. Zdrojowej 16. W uroczystości uczestniczyli miejscowi bracia i siostry oraz z innych Zborów sąsiednich. Uroczystości przewodniczył br. Jerzy Karasiewicz, przełożony Zboru. Słowem Bożym zaś służyli nast. bracia: Tadeusz Jarosz (Warszawa), Kazimierz Krystoń (Poznań), Jan Tomczyk (Bydgoszcz), Sławomir Rutkowski (Włocławek), który przedstawił drogę powstania tej placówki, oraz prezb. Kazimierz Muranty, sekretarz Rady Kościoła, który przyczynił się do uzyskania przez Zbór we Włocławku tego cennego obiektu. Podczas nabożeństwa służył pieśniami zespół młodzieżowy z Bydgoszczy.

Doniosłym momentem było poświęcenie przez Słowo Boże i modlitwę nowego Domu Modlitwy. Słowo Boże czytali i modlitwą poświęcenia służyli, w tej części nabożeństwa, bracia: J. Cichocki, S. Rutkowski, J. Karasiewicz, J. Tomczyk i K. Muranty. Ufamy, że Pan pobłogosławi pracę ludu Swojego na tym nowym miejscu poświęconym Jego chwale. Niech będzie za to chwała Panu naszemu.

*

W dniach od 24 do 26 listopada ub. roku — w dziewiątą rocznicę powstania II Zboru i trzecią rocznicę odbywania nabożeństw w Domu Modlitwy przy ul. Przybyszewskiego 36 — w **II Zborze w Krakowie** odbyła się ewangelizacja z udziałem br. prezb. Edwarda Czajko z Warszawy, a także przebywającego w tym czasie w Krakowie br. prezb. Stefana Kozłowskiego z Oleśnicy. Za motto biblijne ewangelizacji obrano tekst z Ewang. Jana r. 14,

w. 6: „Ja jestem droga i prawda, i żywot”. Ewangelizacja została poprzedzona modlitwami Zboru o Boże błogosławieństwo. Zaproszono na nią wierzących z bratnich Zborów, a także rozdano zaproszenia osobom spoza naszego środowiska zainteresowanym Ewangelią zbawienia.

W pierwszym dniu ewangelizacji Słowo Boże głosili br. Stanisław Suski z miejscowego Zboru, br. Zbigniew Kowalczyk, przełożony III Zboru krakowskiego oraz br. Joachim, dominikanin, z Kościoła Rzymskokatolickiego, który podczas swego przemówienia w oparciu o Psalm 1, złożył również świadectwo o przeżyciu chrztu w Duchu Świętym.

W drugim dniu ewangelizacji przemawiali bracia: Stefan Kozłowski, który za podstawę swego kazania wziął tekst z Listu do Hebrajczyków 10, 19. 20: „przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą” oraz Edward Czajko, który w oparciu o historię wędrówki Izraela mówił o pielgrzymce wierzących do niebieskiego Jeruzalemu. Ci dwaj bracia głosili Słowo Boże także podczas nabożeństwa głównego w niedzielę. Zgromadzony Zbór dziękował Bogu za Jego Słowo, a także modlił się za tymi, którzy jeszcze nie przeżyli spotkania z Panem.

Śpiewano także pieśni ku chwale Bożej, a najmłodsza uczestniczka ewangelizacji — Grażyna Suska z miejscowego Zboru — służyła pieśnią solową.

Po zakończeniu nabożeństwa głównego w niedzielę odbyła się agapa przygotowana przez miejscowe siostry. Podczas agapy dzielono się świadectwami, śpiewano pieśni, a s. S. Findysz czytała budujące wiersze o tematyce religijnej, których jest autorką. Całością uroczystości zborowych kierował br. prezb. Mieczysław Suski, przełożony Zboru i nowo wybrany wiceprezes Rady Zjednoczonego Kościoła Ewange-

licznego. Chwała Panu za dobre przeżycia!

*

W niedzielę 15 października ub. roku odbyło się w Legnicy pierwsze, inauguracyjne nabożeństwo w nowo odremontowanej kaplicy Zboru przy ul. Henryka Pobożnego 7, która została zniszczona przez powódź. Na remont kapitałny zebrano fundusze w Zborze, a także Prezydium Rady Kościoła przysłało Zborowi z pomocą udzielając dotacji.

Uroczyste nabożeństwo rozpoczął przełożony Zboru br. prezb. Aleksander Mańkowski. Bracia kaznodzieje z sąsiednich Zborów przekazywali życzenia i pozdrowienia, a br. Henryk Muszczyński z Opola usłużył Słowem Bożym i świadectwem. Główną służbę Słowa związaną z poświęceniem odremontowanej kaplicy sprawował br. Tadeusz Gawęł z Wrocławia, który w oparciu o tekst z 2 Kron. 34, 21. 30 nawoływał Zbór do odnowienia przymierza z Panem, tak jak Jozjasz podczas remontu świątyni w Jerozolimie odnalazł Księgi Przymierza i odnowił przymierze ludu z Bogiem.

Na zakończenie nabożeństwa Zbór przystąpił do Wieczerzy Pańskiej, przy której służyli bracia: Tadeusz Gawęł z Wrocławia, Grzegorz Muszczyński z Głubczyc i Cezary Kiewra z Lwówka Śląskiego.

*

Kołobrzeg. Do usługi w czasie pierwszej ewangelizacji w Zborze w Kołobrzegu w dniach 28 i 29 X 78 r., został zaproszony Brat Ferdynand Karel, przełożony Zboru w Katowicach. Trzy nabożeństwa były okazją do wsluchiwania się w Boże poselstwo skierowane do potrzebującego ratunku człowieka. Odczuwalimy powiew Ducha Świętego, który umacniał serca wierzących, a także przekonywał o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie (por. Jana 16, 8) tych, których Zbór na tę uroczystość specjalnie zaprosił. Kilka osób prosiło o modlitwę. „Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy,

albo o czym myślimy, Temu niech będzie chwała w kościele i w Chrystusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen”. (Ef. 3, 20—21).

*

Szczecin. W dniach 1—23 lipca 1978 roku w kaplicy I Zboru w Szczecinie, ul. Wawrzyniaka 7, odbył się jeden z młodzieżowych kursów biblijno-umykalniających organizowanych przez nasz Kościół. Stało się to możliwe dzięki przystosowaniu pomieszczeń znajdujących się pod kaplicą do celów gospodarczo-kulinarnych. Ogromnym wysiłkiem zborowników dokonano przebudowy piwnic na kuchnię, dużą jadalnię, pomieszczenia gospodarcze i sanitarne. Piękne i funkcjonalne wnętrza umożliwiają pobyt i możliwość wyżywienia ok. 100 osób.

Na kurs przyjechała młodzież z różnych stron kraju. Przeważała młodzież młodsza, chociaż sporo osób już nieraz bywało na kursach. Nowością tego kursu był tygodniowy pobyt na polu namiotowym nad morzem. W ciągu trzech tygodni przebywały tam kolejno trzy grupy po 35 osób. Jednakże zimne lato umniejszyło trochę atrakcyjność tego pobytu nad brzegiem morza. Mam nadzieję, że w przyszłym roku — jak Bóg da — pogoda będzie lepsza i ta forma kursu połączonego z wypoczynkiem przyniesie więcej korzyści.

Na program kursu składały się wykłady biblijne, śpiew, nabożeństwa, specjalne modlitwy w grupach, wyćieczki. W zajęciach tych byli zaangażowani następujący bracia: Andrzej Luber, Henryk Krzysiuk, Kazimierz Barczuk, Bogdan Kołbasa, Bogdan Birus, Witold Kantorek, Jan Czyż oraz Zygmunt Jakubowski. Kierownikiem kursu był prezb. Kazimierz Sosulski, z którym współpracowali bracia: Zbigniew Staniec i Zdzisław Józefowicz. Wykładami biblijnymi usługiwali bracia: Mirosław Fochtman, Anatol Matiaszuk, Józef Kajfosz i Mieczysław Czajko. Zaopatrzenie i sprawy administra-



Z nabożeństwa ewangelizacyjnego w II Zborze w Krakowie (ul. Przybyszewskiego 36). Na zdjęciu od strony prawej: br. prezb. Mieczysław Suski, przełożony Zboru, uczestnicy nabożeństwa oraz organistka Zboru — s. Małgorzata Suska

cyjne spoczywały w rękach braci z miejscowego Zboru; Tomasza Nowosada i Ryszarda Leśniaka. W kuchni dzielnie spisywała się siostra Emilia Kajfosz przy pomocy siostry Fiszmanowej. Nad funkcjonowaniem całości czuwał br. Aleksander Rapanowicz — przełożony miejscowego Zboru.

Jak co roku tak i teraz Pan błogosławił nas wszystkich dając swe Słowo, zbawiając od grzechów, udzielając mocy Ducha Świętego. Żywe i entuzjastyczne były codzienne wieczorowe nabożeństwa ewangelizacyjne. Wiele wspaniałych przeżyć było naszym udziałem podczas nabożeństw zborowych oraz spotkań modlitewnych. Pragniemy wyrazić naszą wdzięczność Bogu za ten przeżyty czas i Jego błogosławieństwa, jakie nas nawiedziły. Dziękujemy również miejscowemu Zborowi za umożliwienie nam pobytu w ich kaplicy a też za obietnicę, że w roku przyszłym znów nas oczekują. (ksi)

Rybnik. W dniu 5 listopada 1978 roku, nastąpiło uroczyste otwarcie nowego Zboru ZKE w Rybniku. W uroczystości tej brali udział zaproszeni do usługi Słowem Bożym następujący bracia: Konstanty Sacewicz — prezes Rady Kościoła, Marian Suski — przełożony Zboru w Cieszyńcu i Zbigniew Chojnacki z Bytomia. Przybyli też Bracia i Siostry z niektórych najbliższych Zborów, aby wziąć udział w tej podniosłej uroczystości. Zgromadzenie, po przywitaniu przybyłych przez przełożonego miejscowego Zboru, oddaniu i odczytaniu nadesłanych życzeń — rozpoczęło śpiewaniem pieśni ogólnej „Boże wielki, pełnyś chwał” i czytaniem Słowa Bożego z Listu do Hebrajczyków 12, 22—24. Słowo to mówi o charakterze chrześcijańskiej społeczności, w sferze widzialnej między obecnymi, jak też i duchowej, ze wszystkimi Dziećmi Bożymi i samym Panem Jezusem Chrystusem. Z kolei przemawiał br. K. Sacewicz, który

przedstawił w dużym skrócie historię powstania rybnickiego Zboru, a potem przeczytał Słowo Boże z I Księgi Królewskiej 8, 28—29; 33—39 zwracając uwagę na potrzebę posiadania takiego miejsca przez wierzących, w którym mogliby spotykać się i w społecznej modlitwie wielbić Boga, a też przedstawiać Mu swoje potrzeby. Następnie Słowo Boże z Ewangelii św. Jana 12, 1—7 odczytał br. Zb. Chojnacki przypominając, że Pan Jezus nie miał własnego domu, ale chętnie przebywał w Betanii, w domu swoich przyjaciół: Marty, Marii i Łazarza. Tam właśnie Maria oddała Panu Jezusowi to, co miała najcenniejszego. Życzył więc członkom rybnickiego Zboru, aby i oni byli chętni do ofiar dla Pana Jezusa, a On, aby też chętnie przebywał wśród nich, aby Zbór w Rybniku był taką Betanią odwiedzaną przez Niego. Na zakończenie przemawiał br. M. Suski, czytając Słowo Boże z Księgi Proroka Jeremiasza 4,5 i z Ewangelii św. Mateusza, 3, 1—2; 10—11 zwracając uwagę na historię miłości Bożej objawionej ludziom już w dawniejszych czasach. W tej miłości powołał Bóg i nas, abyśmy jak niegdyś Jeremiasz, a później Jan Chrzciciel, nawoływali ludzi do Niego i wskazywali na Jego miłość objawioną w sposób szczególny, w osobie Pana Jezusa Chrystusa. W czasie uroczystości okolicznościowe wiersze deklamowały dwie dziewczynki, z których młodsza, Lucynka Gutowska, liczy 3,5 roku, oprócz tego wystąpiło trio w składzie: Zdzisław i Jerzy Płosowie wraz z Piotrusiem Michnikiem, którzy przy akompaniamencie gitary zaśpiewali pieśń: „Boże, Ojcze, chcę wysławiać Cię dziś...” Śpiewali nam również z akompaniamentem gitary: siostra Jadwiga Gutowska, z br. Zb. Chojnackim i A. Boguszem, wspaniała i głęboką duchowo pieśń: „Miłość posłała Jezusa na śmierć...”, a wzruszający refren tej pieśni: „Za co On kocha mnie...”, śpiewali z głębokim zrozumieniem treści, wszyscy zgromadzeni.

Zakończono tę podniosłą uroczystość gorącymi modłami wdzięczności dla Pana Kościoła za to, że darował jeszcze jeden Zbór naszemu Krajowi. Przedłużeniem tej wspaniałej uroczystości, była chrześcijańska „Agapa”, po której wszyscy w radosnym nastroju, rozjechali się do swoich domów. Zbór rybnicki mieści się w gościnnym domu Braterstwa Helisów w Rybniku-Niewiadomiu, przy ul. Racławickiej 20. Zgromadzenia odbywają się tam w każdą niedzielę o godz. 10.30. Zapraszamy. (Franciszek Rogut).

*

Dubicze Cerkiewne. W dniach 18—19 listopada br. Zbór nasz odwiedził brat Edward Pruszkowski, przełożony Zboru w Słupsku. Już w sobotni wieczór odczuwaliśmy powiew Ducha Bożego, który kierował uwagę na nasz stosunek do Boga.



Uczestnicy i personel kursu młodzieżowego w Szczecinie



Zbór w Rybniku w dniu uroczystości otwarcia nowej sali modlitwy

W niedzielę, 19 listopada, okręgowe nabożeństwo młodzieżowe rozpoczął przełożony miejscowego Zboru br. J. Kondratiuk. Po dziękczynnej modlitwie poprosił brata P. Prusa pracownika wśród młodzieży zborów białostockich o prowadzenie nabożeństwa. Duch Święty pracował w sercach naszych. Słowem Bożym służyli bracia: J. Szpilko, który podkreślił, że życie z Panem Jezusem jest pełne pokory, ale nie jest nudne, wręcz przeciwnie, brat J. Czyż, słuchacz II roku Szkoły Biblijnej, w swoim poselstwie wskazał na Pana Jezusa Chrystusa jako Tego, który „umarł za wszystkich, aby ci którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla Tego, który za nich umarł i został wzbudzony” (II Kor. 5:15). Zbawienie przez Pana Jezusa Chrystusa jest narodziem się nieomwłęcia, które powinno dorosnąć do „męskiej dojrzałości i wymiarów pełni Chrystusowej” (Ef. 4:13).

Młodzież wspólnie ze Zborem służyła świadectwem, wierszami i pieśniami. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że daje nam Słowo Swoje odpowiednie na każdy czas. (Uczestnik)

Szczecin I. Ubiegły rok, dzięki łasce Bożej, możemy zaliczyć do szczególnie błogosławionych okresów w historii Zboru. Życie i duchowa służba płynęły w duchu entuzjazmu, pokoju, radości. Gdy pragniemy ująć całość, to zauważamy, że z jednej strony kontynuowano tradycyjne, sprawdzone formy pracy, z drugiej zaś poszukiwano nowych. Najpierw kilka słów o ostatnich. Największym przeżyciem z tego zakresu był lipcowy kurs młodzieżowy, którego kierownikiem był br. Kazimierz Sosulski z Krakowa. Nie będziemy o nim drobiazgowo pisać, mamy bowiem pewność, że ukaże się szczegółowa notatka na ten temat. Chcemy tylko dodać, że kurs młodzieżowy z 1961 roku pozostał w serdecznej pamięci Zborowników, zrodziła się więc myśl, by wrócić do roli gospodarza. Było to jednak możliwe dopiero po gruntownym remoncie pomieszczeń piwnicznych. Trzeba było bowiem urządzić stołówkę z prawdziwego zdarzenia, toalety itd. Była to ogromna praca, w trakcie której Zborownicy nie żalowali swej



Nowo nabyty Dom Modlitwy we Włocławku



Z uroczystości poświęcenia Domu Modlitwy we Włocławku. W pierwszym rzędzie od lewej bracia: Jerzy Karasiewicz, przełożony Zboru, prezb. Kazimierz Muranty, sekretarz Rady Kościoła i Sławomir Rutkowski, zast. przełożonego Zboru



Z uroczystości chrztu w I Zborze w Szczecinie. Chrzczył br. prezb. Aleksander Rapanowicz, przełożony Zboru

Zawarli związek małżeński

W Głubczycach, dnia 25 listopada ub. roku — br. Czesław Kaźmirów z miejscowego Zboru i s. Krystyna Biegus z Niekazanic. Nauką Słowa Bożego i modlitwą o Boże błogosławieństwo dla nowej rodziny służył br. prezb. Józef Suski, przełożony II Zboru w Łodzi.

fachowej wiedzy i swych rąk. Zespół pracował pod kierownictwem br. Pawła Jończyka, a największy wkład pracy wnieśli bracia: Stefan Archutowski, Ryszard Leśniak, Tomasz Nowosad. Choć mieliśmy mało czasu, pomieszczenia te zostały przygotowane w sposób budzący powszechny podziw. Myślmy więc, że dobrze wywiązaliśmy się z roli gospodarza kursu, który liczył przeszło 120 uczestników. Należy także powiedzieć o korzyściach duchowych Zboru. Codziennie odbywały się nabożeństwa, w których uczestniczyli członkowie i liczne grono sympatyków.

Gdy mówimy o sprawdzonych formach pracy, to myślimy przede wszystkim o ewangelizacjach. Odbyły się trzy, nie licząc licznych nabożeństw z udziałem gości, których wizyty nie były przewidywane. Pierwsza miała miejsce 31 marca oraz 1 i 2 kwietnia, a głównym ewangelistą był br. Kazimierz Sosulski, przełożony I Zboru w Krakowie.

Kolejną zorganizowano w dniach 23—25 czerwca, a do usługi Słowem Bożym zaproszono br. Piotra Karela, przełożonego Zboru w Kołobrzegu (była to jego pierwsza wizyta w naszym Zborze) i br. Zdzisława Józefowicza, zastępcę przełożonego I Zboru w Bydgoszczy. Owocem łaski Bożej, organizowanych ewangelizacji oraz systematycznej służby Zboru był chrzest wiary, który odbył się w ostatnim dniu ewangelizacji. W przymierze z Panem wstąpiło 11 katechumenów (1 osoba z Barlinka, pozostali z miejscowego Zboru), których chrzcił br. Aleksander Rapanowicz, przełożony Zboru. Wreszcie ostatnia ewangelizacja odbyła się 29, 30 września i 1 października, a ewangelizował br. Edward Czajko z Warszawy. Trzeba także dodać, że rozważaliśmy potrzebę zorganizowania drugiego chrztu w tym roku, postanowiliśmy jednak — ze względu na konieczność starannego przygotowania katechumenów — zrealizować tę propozycję w przyszłym roku.

W tym przeglądzie pracy Zboru można by jeszcze wspomnieć o okręgowym nabożeństwie młodzieżowym, o wizytach zespołów wokalo-instrumentalnych, o wyjazdach zespołu „Cantate Domino” do innych Zborów nie tylko w naszym kraju, o „Święcie Zniw”, które połączone z „Uczta Miłości” odbyło się 17 września, ale nie chodzi tutaj o szczegóły, lecz o świadectwo, że łaska Boża jest z nami i ten fakt jest źródłem naszej wdzięczności Bogu. (sl)

*

W dniach 23 i 24 września ub. roku odbyła się ewangelizacja w **Krośnie**. Główną służbę zwiastowania Słowa Bożego sprawował br. prezb. Edward Czajko z Warszawy. Tamt. Zbór powstał w wyniku usamodzielnienia dawnej placówki.

Zboru rzeszowskiego w Korczynie, woj. krośnieńskie. Przełożonym nowo zorganizowanego Zboru został br. Władysław Szymański, a ewangelistą Zboru i jednocześnie członkiem Rady Zborowej — br. Henryk Krzysiuk, słuchacz ostatniego roku Szkoły Biblijnej w Warszawie. Po zakończeniu nauki w Szkole Biblijnej w maju tego roku, br. Henryk Krzysiuk zamierza osiedlić się na stałe w Krośnie i — poza pracą zawodową — pracować duchowo w tamt. Zborze. Nabożeństwa zborowe odbywają się w niedzielę i święta na przemian w Korczynie k. Krosna i w Krośnie, ul. Sicińskiego 33 (w domu brat. Paradyśów).

*

W niedzielę 15 października ub. roku w **I Zborze w Bydgoszczy** — po porannym nabożeństwie — odbyło się Ogólne Zebranie Członków z udziałem przedstawicieli Prezydium Rady Kościoła br. prezb. Edwarda Czajko z Warszawy. Podczas zebrania członkowskiego dokonano wyboru nowej Rady Zborowej, a także — w wyniku rezygnacji dotychczasowego p.o. przełożonego — powołano nowego przełożonego Zboru. Przełożonym I Zboru w Bydgoszczy został br. Jan Kalisz, a zast. przełożonego br. Zdzisław Jó-

zefowicz. Nabożeństwa odbywają się w niedzielę i święta oraz w środy o godz. 18.00 w kaplicy Zboru przy ul. Zduny 10.

*

Goście zagraniczni. W dniach od 11 do 16 grudnia ub. roku odwiedzili nasz kraj nast. bracia z zagranicy: Rev. Jacob Zopfi, superintendent naczelny Kościoła Zielonoświątkowego w Szwajcarii i jednocześnie przewodniczący Europejskiej Konferencji Zielonoświątkowej oraz Rev. Kai Antturi, pastor Zboru „Salem” w Helsinkach, największego — bo liczącego ok. 3000 członków — Zboru zielonoświątkowego w Finlandii. Brat Kai Antturi przewodniczy krajowemu Komitetowi organizującemu kolejną Europejską Konferencję Zielonoświątkową, która odbędzie się w Finlandii w roku 1981. Goście zostali przyjęci przez kierownictwo Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, głosili Słowo Boże w I Zborze warszawskim podczas nabożeństwa wtorkowego, a także — w towarzystwie braci z Prezydium Rady Kościoła: prezb. Mieczysława Suskiego i prezb. Edwarda Czajko — odwiedzili II Zbór w Lublinie, przy ul. 1 Armii Wojska Polskiego 10, gdzie również służyli Słowem Bożym.

Z kancelarii Kościoła

W dniu 15 grudnia 1978 r. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie nowo wybranego Prezydium Rady Kościoła. Na posiedzeniu tym podjęto postanowienia w sprawach bieżących Kościoła, a także powołano na okres trzyletni następujące Komisje przy Radzie Kościoła:

Komisja „Głosu Ewangelii z Warszawy”

Prezb. Mieczysław Suski — przewodniczący,
Erwin Karzelek, Waldemar Lisieski, Tadeusz Jarosz, Edward Lorek,
Henryk Turkanik — członkowie

Komisja Wydawnicza

Prezb. Kazimierz Muranty — przewodniczący,
Mieczysław Kwiecień, Anatol Matiaszuk, Ryszard Tomaszewski,
Michał Hydzik — członkowie

Komisja Młodzieżowa

Tadeusz Urbaniak — przewodniczący,
Mieczysław Czajko, Józef Hydzik, Andrzej Bajęński, Jerzy Karzelek — członkowie

Komisja Szkoły Biblijnej

Mieczysław Kwiecień — przewodniczący,
Kazimierz Sosulski, Jan Tolwiński, Czesław Bassara, Henryk Sacewicz, Marian Suski — członkowie.